Nr. 274 (1746). Warszawa, Sobota 7 Października 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesiecz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr. Dla poszukujących pracy rabat 50%. Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszań administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Głosujcie na 2.

Sobkostwo.

Przed kilku dniami został ogłoszony w „Robotniku“ tajny okólnik Związku Przemysłowców Metalowych, nakazujący opieszałym przemysłowcom wpłacić uchwalony podatek na wybory po 2.000 mk. od każdego robotnika, zatrudnionego w fabryce.

Taki sam podatek został wyznaczony przez wszystkich wogóle przemysłowców.

Obszarnicy, jak wiadomo, zobowiązali się dać na wybory po 500—2000 marek od morgi. Związek Kupców również nałożył wyborczy haracz na swych członków.

Ileż ten ogólny podatek wyborczy, którym obłożyły się klasy posiadające, może wynieść? Zróbmy pewne obliczenia. Ogółem w wielkim przemyśle polskim pracuje 263 tys. robotników. Jeśli każdy fabrykant wpłaci po 2 tys., to ogółem wyniosłoby to 526 miljonów. Wielka własność ziemska ponad 500 h. poza kresami wschodniemi, gdzie dużo Rosjan obszarników, wynosi 4.673.000 h. Odrzućmy na niemieckich obszarników w b. zaborze pruskim 673 tys. h. — to zostaje się 4 miljony. Przypuśćmy, że obszarnicy od hek. dali po 1000 mk., to ogółem wyniesie 4 miljardy marek polskich. Niech kupcy złożą tylko 500 miljonów, a banki za p. Michalskiego i p. Feintucha-Szarskiego tylko 1 miljard, to ogółem klasy posiadające obłożyły się podatkiem na wybory w wysokości 6 miljardów marek polskich.

Suma ta napewno będzie znacznie wyższa, gdyż trzeba dodać to, co kandydujący miljarderzy w swoim osobistym interesie wydadzą na wybory.

Na cóż te miljardy zostaną użyte?

Na kupowanie mandatów — wszystko jedno gdzie, czy u Ch-je-ny, czy u Witosa, czy w „Centrum“, byle jak najwięcej obrońców interesów klas posiadających dostało się do Sejmu i Senatu.

Pójdą pozatem te miljardy na agitację przedwyborczą, na spajanie wódką wyborców, wynajęcie tysięcy agitatorów, wyzutych ze czci i sumienia, na zorganizowanie z mętów społecznych bojówek na wzór „faszystów“, których „bohaterskie czyny“ nie dają spać naszym endekom. Pójdą te miljardy na masową produkcję, która jak powódź zaleje kraj, odezw, plakatów, broszur, pełnych oszczerstw, kłamstw, insynuacji, wyuzdanej ohydnej demagogji, grającej na najniższych instynktach ciemnych mas, nadużywającej imienia Boga i Ojczyzny.

Słowem pójdą te miljardy na demoralizowanie i tumanienie ludu, zatruwanie jego duszy. Ale jest to potrzebne i konieczne dla obrony obecnych „złotych czasów“, które przyszły dla polskich obszarników, paskarzy i fabrykantów, robiących miljardy na nędzy ludności miast, na wciąż rosnącej drożyźnie, spadku marki.

Aby dalej trwały te „złote czasy“, warto rzucić kilka nędznych miljardów.

Bezgraniczne sobkostwo przeżarło od góry do dołu nasze klasy posiadające. Chcą rządzić Polską, to znaczy chcą uczynić z niej żłób, który miałby nasycać ich nienasycone apetyty.

Zaiste nasze klasy posiadające przypominają tę świnię z bajki Kryłowa, która przegryzała korzenie dębu, którego żołędziami tuczyła się.

Rozumiem, że klasy posiadające nie chcą płacić podatków, wolą przerzucić je na klasy pracujące, rozumiem, że chcą, aby państwo było ich narzędziem posłusznem, aby nie stawiało tamy ich fantastycznym zarobkom. To wszystko rozumiem. Ale z prawdziwem zdziwieniem i pogarda patrzę na to, na co obracają ci ludzie te miljardy, które zarabiają.

Były czasy, kiedy arystokracja i burżuazja w Polsce, zresztą, jak i zagranicą, miała ambicję społeczną, chciała zostawić po sobie pamięć w rzeczach trwałych. Może było w tem dużo próżności, chęci zaimponowania — być może — ale wielu było, którym chodziło o honor swego narodu, którzy pragnęli, aby on swoją kulturą i oświatą nie ustępował innym.

Obecnie? Obecnie wiemy o tem, jak obszarnicy w swych „zacisznych dworkach“ przegrywają miljony w ciągu wieczora, po restauracjach małomiasteczkowych przepijają drugie miljony.

Słyszymy i wiemy o tych orgjach, które dzieją się w Warszawie, wszyscy wiemy, że miljardy przegrywa się i przełajdacza w Sopotach, ale nic nie słyszymy, aby tym miljarderom przyszło do głowy przyłożyć rękę do podniesienia kultury polskiej

Miły Boże! Tak jesteśmy wrażliwi na to, co powie o nas Francuz lub Anglik, ale jak mało nasze klasy posiadające przykładają rękę do tego, aby ten sąd o nas wypadł dobrze.

Cudzoziemcowi z Zachodniej Europy zaimponujemy naszemi teatrami, bibljotekami, instytucjami naukowemi, pomnikami i t. p., bo to wszystko jest zewnętrznym wyrazem poziomu kultury danego narodu.

Wiemy wszyscy, jak ubodzy jesteśmy właśnie w te rzeczy.

I cóż widzimy? Widzimy, że nietylko nie budujemy nowych rzeczy, lecz nie umiemy utrzymać starych.

Czy trzeba przytaczać przykłady?

Weźmy sławną Bibljotekę Jagiellońską, naszą chlubę i dumę narodową.

Jak głosi fama, dachy dziurawe przeciekają, deszcz niszczy bezcenne zbiory, a czy słyszymy o tem, że któryś z bogatych mieszczuchów krakowskich dał pieniądze na reperację. Przywracamy do dawnej świetności Wawel, a tymczasem ofiary płyną niemal wyłącznie ze sfer inteligencji, urzędników, oficerów, instytucji robotniczych, za swe grosze wdowie fundujących zbiorowe cegiełki.

Wiemy wszyscy, w jakim stanie opłakanym znajduje się Bibljoteka Publiczna w Warszawie, — największą ofiarność i zrozumienie znaczenia tej Bibljoteki wykazali czytelnicy „Robotnika“.

Wciąż ponawiają się rozpaczliwe wołania prof. Stołyhwy, błagającego społeczeństwo, aby ratowało Towarzystwo Naukowe.

Na te wołania odpowiadają Rady miejskie, sejmiki powiatowe, ale milczą potentaci finansowi. Największe banki warszawskie ofiarowały po 10—50 tys. marek. Wyjątek stanowią Bracia Gordowscy, którzy ofiarowali kilka miljonów.

Ale to nie wszystko.

Jak wiadomo, blisko trzy lata temu spaliły się „Rozmaitości“, te stare, kochane „Rozmaitości“, które przez długie lata niewoli były jednym z nielicznych szańców, gdzie broniła się kultura polska.

Po pożarze zawiązał się natychmiast Komitet Obywatelski Odbudowy Rozmaitości, na czele którego stanęli Kronenberg, Lubomirski i inni przedstawiciele arystokracji i plutokracji.

Zdawało się, że przynajmniej na odbudowę Rozmaitości nasza burżuazja nie pożałuje pieniędzy, że da możność Frenklowi, Kotarbińskiemu, Solskiemu, tym wielkim koryfeuszom sztuki polskiej, pracować w nowych odbudowanych Rozmaitościach, a nie w podłej, drewnianej budzie.

O, nie! Nasi bogacze mają pieniądze na wynajmowanie hjen wyborczych, na organizowanie bojówek wyborczych, ale nie mają na to, aby odwdzięczyć się Frenklowi i Kotarbińskiemu za te chwile wielkich wzruszeń, któremi przez tyle lat swoją grą wspaniałą tak hojnie obdarzali publiczność warszawską, a więc i tych wszystkich bywalców pierwszych rzędów.

Bo oto sławetny Komitet Odbudowy zebrał przez trzy lata aż całe 2 miljony marek — tak, dwa miljony! Ile to jest w stosunku do potrzebnej sumy, świadczy fakt, że dotychczas budowa pochłonęła koło 100 miljonów, a na dokończenie trzeba 600 miljonów. I te setki miljonów da ta szara publiczność teatrów, kin i cyrku, dopłacając do swych biletów 100 marek na odbudowę „Rozmaitości“.

Takie bezgraniczne sobkostwo, taki bezwstydny cynizm panuje dziś wśród polskich klas posiadających. 600 miljonów! Groźnie to brzmi, ale jeśli przeliczyć na przedwojenny złoty rubel, wypada to około 150.000 rubli. Toż taka suma przed wojną byłaby zebrana w ciągu kilku miesięcy, jeśli nie tygodni.

I czyż naprawdę niema w Warszawie 600 ludzi, dla których 1 miljon ofiary na Rozmaitości nic nie znaczy?

Znacznie większa jest liczba takich ludzi, ale tylko ich nie boli, ani wstydzi, że Rozmaitości nie są odbudowane, że największe talenty polskie poniewierają się w drewnianej budzie.

Jeszcze jeden przykład. Wrócił z Rosji po długiej tragicznej wędrówce pomnik księcia Józefa. I znowu zawiązał się Komitet Obywatelski wzniesienia pomnika. Na czele stanął Adam Czartoryski, który nie poszedł w ślady p. Kronenberga i zamiast 50 tys., jak ten ostatni na „Rozmaitości“, — dał 3 miljony. Koszty wzniesienia pomnika mają wynieść 45 miljonów, zebrano tylko 15 miljonów, z tego oprócz 3 miljonów Czartoryskiego, wojsko dało 5 miljonów, to znaczy oficerowie ze swych nędznych pensji, 4 miljony władze rządowe i ciała samorządowe, zaś „całe społeczeństwo“ aż 3 miljony. Każdy obszarnik opowiada, jak to pradziad jego chodził z księciem Józefem do Moskwy, każdy łyk warszawski zaklina się, że ma taki sam honor, jak książę Józef, a gdy trzeba było postawić pomnik, to wszyscy zamykają szczelnie kieszenie.

Do jakiego cynizmu dochodzi sobkostwo naszych klas posiadających świadczy artykuł p. t. „Kłopoty z pomnikiem“ w „Gazecie Warszawskiej“ (Nr. 269), oficjalnym organie listy Nr. 8 pp. Feintuchów-Szarskich, Kiniorskich, Fudakowskich i innych potentatów finansów i przemysłu.

„Gazeta Warszawska“ wyśmiewa projekt wzniesienia pomnika kosztem ofiarności społeczeństwa i z uśmiechem oświadcza, że „obowiązkiem Rządu jest pomnik postawić z powrotem w Warszawie“.

Na zakończenie strapionemu A. Czartoryskiemu daje to patrjotyczne pismo radę, aby Komitet rozwiązał się i aby jego inicjatorowie „zwrócili pomnik skarbowi, który go ustawi tak, jak inne przedmioty odzyskane z Rosji“.

Najlepsze i najprostsze rozwiązanie— niech to skarb załatwi.

Ale gdy trzeba płacić temu skarbowi, to burżuazja podnosi nielitościwy wrzask. Gdy skarb chce wziąć chociażby część jej zysków, jak to było z monopolem tytoniowym, to wówczas krzyczy, że to rozbój na publicznej drodze. Gdy rząd nakłada daninę, wówczas płacze i udaje świętego tureckiego.

Więc gdy burżuazja powinna dać na cele społeczne — wówczas mówi, że winien to zrobić skarb, zaś gdy skarb mówi: jestem pusty — wówczas burżuazja zaczyna biadać o 8 godz. dniu pracy, lenistwie klas pracujących, wysokich płacach i t. d.

Na tle tych przykładów staje w całej swej nagiej prawdzie prawdziwe moralne oblicze naszych klas posiadających — oblicze bezgranicznych egoistów i sobków.

Niech djabli biorą Polskę, niech skarb świeci pustkami, niech płoną teatry, rozsypują się w gruzy bibljoteki i zamykają swoje podwoje instytucje naukowe, pomniki bohaterów narodowych niech idą na szmelc — co to wszystko obchodzić może ultramiljarderów, posiadaczy ziemi, fabryk, dolarów, franków, nieskończonej ilości marek polskich?

Byle im było dobrze, byle im nikt nie zawracał głowy jakiemiś tam ofiarami na cele społeczne, gdy tu idą wybory, gdy te „socjały i chamy“ sięgają po władzę.

Byle nadal obszarnik i paskarz mogli tańczyć wyuzdanego kankana! To ich jedyne pragnienie i jedyna ambicja.

Tadeusz Hołówko.

W niedzielę, dn. 8 października, odbędą się następujące wielkie zebrania przedwyborcze:

I. Sala Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście Nr. 66) o godz. 10 rano punktualnie. Przemawiać będą tow. tow.: Jaworowski, Praussowa, Kurowski, Szulc i Gonerko.

II. Na Czerniakowie (na placu róg Przemysłowej i Czerniakowskiej) o godz. 11 rano. Przemawiać będą tow. tow.: poseł Barlicki, Preiss, Fidziński i Dobrowolski.

III. Na placu Parysowskim, przy ul. Dzikiej (Powązki) o godz. 11 rano. Przemawiać będą tow. tow.: Szpotański, Hartleb, Woszczyńska, Dewucki i Piłacki.

IV. Na Grochowie (na placu przy ul. Kobielskiej) o godz. 11 rano. Przemawiać będą tow. tow.: Ziembiński i Ziółkowski. Towarzysze, stawcie się licznie!

Ruch wyborczy

PRZYPOMINAMY:

14-go października ostatni termin składania na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczeń kandydatów, że przyjmują kandydaturę, uważają się za obywateli Państwa polskiego i wedle swej najlepszej wiedzy posiadają bierne prawo wyborcze.

14-go października ostatni termin przyłączenia list okręgowych do list państwowych (przez pisemne oświadczenie, złożone przez pełnomocnika listy na ręce przewodniczącego okręgowej Komisji wyborczej).

LISTA KANDYDATÓW P. P. S. NA OKRĘG 20.

Dnia 30-go września złożona została w Okręgowej Komisji Wyborczej w Kielcach (okręg 20) następująca lista kandydatów P. P. S. do Sejmu:

1. Karpiński Stanisław. 2) Ostrowski Franciszek. 3) Tworzewski Eugenjusz. 4) Kusiński Józef. 5) Kamiński Andrzej. 6) Pajek Adam. 7) Patrzałek Józef. 8) Skrzypek Jan. 9) Skarżyński Feliks. 10) Walczak Andrzej.

Dnia 4-go października złożona została lista kandydatów P. P. S. do Senatu.

1) Misiołek Leon. 2) Reger Tadeusz. 3) Jarmułowicz Romuald. 4) Laskowski Stanisław. 5) Pachelski Stefan. 6) Pokrzewiński Stanisław.

Pełnomocnikiem listy kandydatów P. P. S. do Sejmu i Senatu, mianowany został tow. Stanisław Sobierajski, zamieszkały w Kielcach.

OKR. 23 — WIERZBNIK, IŁŻA, KOZIENICE, OPATÓW.

Dnia 5 b. m. tow. Józef Płatek złożył listę kandydatów P. P. S. do Sejmu. Na pierwszem miejscu widnieje nazwisko tow. Pączka Antoniego, posła, na drugiem — tow. Kowalskiego Stanisława, okręgowego sekretarza Zw. Metalowców.

OKRĘG Nr. 44 — NOWY SĄCZ.

We czwartek tow. Romanowski złożył listę kandydatów do Sejmu, jak następuje:

1) dr. Zygmunt Marek, adwokat, b. poseł; 2) Juljan Smulikowski, wiceprezes Zw. nauczycielstwa powszechnego w Polsce, b. poseł; 3) Klemens Tatara, górnik z Wieliczki; 4) Antoni Broszkiewicz, nauczyciel szkoły powszechnej w Nowym Sączu; 5) Jan Ptak, rolnik w Woli Batorskiej, pow. Bochnia; 6) Franciszek Bielat, robotnik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu.

LISTY KANDYDATÓW P. P. S.

Okr. 47. Rzeszów, Jarosław, Nisko, Łańcut

1) Czapiński Kazimierz, 2) Krwawicz Karol, 3) Oplustil Jan, 4) Bajan Karol, 5) Gall Władysław, 6) Krumholz Stefan, 7) Stachurski Jan.

Okręg 19. Radom, Końskie, Opoczno.

1) Arciszewski Tomasz, 2) Grzecznarowski Józef, 3) dr. Kelles-Krauz Stanisław, 4) Gruszczyński Tadeusz, 5) Żelazny Jan, 6) Cegliński Jan, 7) Gulla Wiktor, 8) Jezierski Wojciech, 9) Rybicki Leon, 10) Białek Jan, 11) Mroziewicz Wacław, 12) Radoszyńska Zofja, 13 Bimmer Teodor, 14) Kubała Stanisław.

OKRĘG POZNAŃSKI

Na ręce prezesa komisji okręgowej w Poznaniu wniesiono listę P. P. S. na m. Poznań. Lista zawiera 4 nazwiska: Jędrzej Moraczewski, poseł, Warszawa, Czesław Kosobudzki, kierownik fabryki „Malta", Poznań, Stanisław Turtoń, Poznań, Niedzielski, krawiec, Poznań.

Nasze wiece.

ŚNIADOWO (ziemia Łomżyńska). Dnia 21 września odbył się wiec na rynku. Na wiecu znajdowało się wielu słuchaczy, należących do miejscowej szlachty zaściankowej, znanej ze swej reakcyjności. Po przemówieniu tow. dr. Czarneckiego i tow. Załęskiego słuchacze podzielili się na 2 obozy; nie tylko robotnicy ale i mądrzejsi gospodarze przyznali, że dotychczasowi posłowie endeccy pracowali na szkodę robotników i włościan i że kler, nawołując do głosowania na „chrześcijańską jedność", znowu chce ludzi wyprowadzić w pole.

ZAMBRÓW (ziemia Łomżyńska). Wobec 3000 osób, zebranych na rynku, odbył się w dn. 1 b. m. wiec P. P. S. Miejscowy nauczyciel zorganizował grupę „chjenistów" i starał się krzykiem przeszkadzać naszemu mówcy. Mimo to olbrzymia większość słuchaczy przyjmowała oklaskami wywody tow. dr. Czarneckiego. Na wszystkie zarzuty, czynione z tłumu przez zwolenników „chjeny", towarzysz nasz dawał cięte i rzeczowe odpowiedzi.

Po przemówieniu, trwającem półtorej godziny, tow. Czarnecki wezwał obecnych endeków do zabrania głosu, lecz żaden z nich nie miał odwagi otwarcie wystąpić. Po wiecu sprzedaliśmy z górą 200 broszur, wyjaśniających dążenia P. P. S.

NOWE-ŚWIĘCIANY (ziemia Wileńska). W niedzielę, dn. 1 b. m. odbył się tu w sali klubu kolejowego wiec przedwyborczy, zorganizowany przez miejscowe koło Z. Z. K. Na przewodniczącego powołano Juljana Swirbutowicza. Przemawiali: poseł tow. Bagiński, który wyjaśnił słuchaczom braki ordynacji wyborczej, dobitnie scharakteryzował wszystkie stronnictwa i grupy, stawiające listy w naszym okręgu wyborczym i przekonywająco dowiódł, że jedynie robotnicza partja P. P. S. należycie broni interesów klasy pracującej i przeto należy iść za jej wskazaniami podczas wyborów. Drugim mówcą był przewodniczący Zarządu Okręgowego Z. Z. K., tow. Klimowicz, który nawoływał kolejarzy, by dawali swe głosy na tych, co szczerze bronią ich interesów w Sejmie i nie ulegali demagogicznej agitacji prawicy i komunistów.

Wiec odbył się w zupełnym porządku. Słuchacze prosili, by częściej urządzać takie zgromadzenia.

POWIAT OLKUSKI. Towarzysze nasi w pow. Olkuskim energicznie przystąpili do agitacji wyborczej. Po wielkim wiecu w *Olkuszu*, na którym przemawiali towarzysze poseł Daszyński i Kwapiński, rozpoczęły się wiece po wioskach i osadach okolicznych. Także na wiecach partji burżuazyjnych i chłopskich towarzysze nasi zabierają głos, demaskując obłudę i demagogję endeków i piastowców.

Dnia 24 września na wiecu piastowców *w Przegini* przemawiali tow. tow.: Kula, Jurczyk i inni, wykazując że „Piast" jest partją bogatych chłopów, zaś bezrolni i małorolni powinni głosować na listę Nr. 2 P. P. S. Przemówienia naszych towarzyszy przyjęli robotnicy rolni i małorolni oklaskami. Jedynie bogaci chłopi poszli za witosowcami.

Dnia 1 b. m. *w Gołaczewach*, gdzie odbywał się odpust, urządzono wiec P. P. S., który zgromadził tłumy włościan.

Przemówienia tow. tow.: Kulawika i Jurczyka przyjęte zostały oklaskami.

Wtem zjawił się obecny na odpuście proboszcz z Poręby i zażądał od naszych towarzyszy... pozwolenia na wiec.

Tow. Jurczyk wyjaśnił księdzu, że od sprawdzania legitymacji jest policja, zaś księża powinni pilnować kościoła, a nie mieszać się do polityki; wiec prowadzono dalej. Ksiądz zaczął przeszkadzać mówcy, lecz stanowcza postawa zebranych zmusiła go do spokoju i do opuszczenia zgromadzenia. Poszedł jak niepyszny, a zebrani, wysłuchawszy przemówień, uchwalili głosować na P. P. S.

Tegoż dnia odbył się wiec *w Sławkowie*, na placu, gdyż straż ogniowa odmówiła sali, tłumacząc że otrzymała polecenie nie dawać sali na wiece polityczne. Zobaczymy, czy straż ogniowa w Sławkowie będzie również bezpartyjna, gdy będzie chodziło o wiece „Chjeny".

Na wiecu przemawiali tow. tow.: Kuszel z Warszawy i Eifler ze Sławkowa.

Zebrani robotnicy z żywem zainteresowaniem słuchali przemówień naszych mówców, za to, gdy na mównicę wszedł paskarz miejscowy Kuc, wzywając do głosowania na listę Nr. 8, głosy „precz" rozległy się zewsząd.

Ciętą odprawę otrzymał niefortunny „chjenista" od tow. tow.: Kuszla i Eiflera.

Rezolucję, wzywającą do głosowania na listę Nr. 2, przyjęto wszystkimi głosami, przeciwko 1. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

WE LWOWIE.

„Gazeta Poranna" donosi: Z inicjatywy Polskiego Centrum podczas obrad dzisiaj w nocy osiągnięty został kompromis pomiędzy stronnictwami t. zw. środka. Do bloku zjednoczonych stronnictw należą: 1) Polskie Centrum, 2) Centrum Mieszcz., 3) Unja Narodowo - Państwowa, 4) Klub Społeczno Narodowy. Na zasadzie tego kompromisu desygnowani zostali na listę wojewódzką do Senatu prez. m. Neumann, b. minister, dr. Władysław Stesłowicz, poseł, dr. Henryk Koliszer, następnie p.p. Starzyński, Krogulski, dyrektor Słuszkiewicz i inni: do Sejmu — dr. Bolesław Lewicki, redaktor Bronisław Laskownicki; na okręg lwowski — dyrektor Targ. Wsch., Marian Turski, b. prez. ministrów Antoni Ponikowski i b. prezes urzędu naftowego, inż. Stanisław Widomski.

WARSZAWSKA LISTA CH-JE-NY.

„Gazeta Warszawska" opublikowała listę kandydatów Ch-je-ny do Sejmu i do Senatu. Na liście sejmowej czołowe miejsce zajmują nazwiska: 1) Haller Józef, gen. broni; 2) dr. Głąbiński; 3) Gdyk Ludwik, robotnik (?!); 4) Stroński St., red. „Rzeczpospolitej"; 5) Puzynianka Irena, obywatelka ziemska. Siódmym jest ławnik, dr. Ilski; ósmym p. Wł. Rabski, „W. R." z „Kurjera Warszawskiego"; jedenastym inż. Drewnowski; siedemnastym ks. Wyrębowski; dwudziestym ósmym p. Chacińskі, prezes Ch. D.

Na liście do Senatu figurują: 1) Bol. Koskowski, redaktor polityczny „Kurjera Warszawskiego"; 2) Ign. Baliński, prezes Rady Miejskiej; 3) Bogusław Herse, właściciel wielkiego magazynu mód, prezes Zw. Kupców; 4) Święcicki Adolf Juljan, prezes Stow. Weteranów 63 r. (p. Święcicki liczy obecnie lat 74, w 1863 r. był więc piętnastoletnim zaledwie chłopcem); 5) prof. Ign. Radziszewski, prof. politechniki i inni.

Listą sejmową Ch-je-ny powinien przedewszystkiem zająć się p. Nowaczyński. Znajdzie na pierwszych miejscach samych „galicjanerów": gen. Hallera, Głąbińskiego, Strońskiego. Rdzenną ludność stolicy reprezentuje pierwszy... p. Gdyk.

Nazwisko gen. Hallera nadaje całej liście zabarwienie militarystyczne. Umieszczone zostało dla zwabienia naiwnych.

Zupełnie niezrozumiałą jest kandydatura p. Głąbińskiego. Skąd p. Głąbiński wziął się do Warszawy, którą zna dopiero od czasu, kiedy został ministrem gabinetu Rady Regencyjnej? Czyżby aż tak dalece zwątpił o swoich wyborcach z Galicji Wschodniej, że szuka szczęścia u łyków warszawskich.

P. Gdyk, tytułujący się „robotnikiem", w rzeczywistości administrator domu ks. Godlewskiego, przeznaczony jest dla chadeków.

Księżniczka Puzynianka operuje wśród służących katolickich z pod znaku św. Zyty.

Zastanawia brak nazwisk wybitnych endeków, znanych na gruncie warszawskim. Gdzie p.p. Dmowski, Wasilewski, Paderewski? Dla zaspokojenia ambicji wszystkich „stanów" endecy musieli zrezygnować z wystawienia kandydatów swych przywódców na rzecz przedstawicieli różnych cechów, związków i t. p.

POLSKIE CENTRUM W ŁODZI.

„Kurjer Łódzki" podaje: Wobec tego, że rokowania stronnictwa ludowo-narodowego oraz Ch. D. z Polskiem Centrum w sprawie wspólnej listy nie doprowadziły do porozumienia, Polskie Centrum odniosło się do swojej centrali w Warszawie po dalsze instrukcje. Otrzymano odpowiedź, aby w Łodzi, na podstawie umowy, zawartej w Warszawie, Polskie Centrum poszło do wyborów wspólnie z centrum mieszczańskiem.

LISTY KRAKOWSKIE.

W środę złożone zostały na ręce komisarza wyborczego dla okręgu Kraków-miasto następujące listy:

I. Komunistyczna z nazwiskami: 1) Stanisław Łańcucki, poseł; 2) Jan Paszta, rysownik; 3) Dutlinger, handlowiec w Warszawie; 4) Dyja, górnik.

II. Związku robotników żydowskich (Ż.P.S.) z nazwiskami: 1) Izaak Lew, radca m. Warszawy; 2) Rafałkes, adwokat w Warszawie; 3) Buchsbaum, dziennikarz w Warszawie.

III. Związku ogólno-żydowskiego (Bund) z na-

Nasi kandydaci.

KAZIMIERZ DOBROWOLSKI.

Przesławna bojówka P. P. S. z lat rewolucyjnych 1905 i następnych wyhodowała rasę ludzi silnych, mężnych, zahartowanych i ofiarnych. Bojówce jednak stale groziło niebezpieczeństwo wytworzenia typu ludzi, zapatrzonych tylko w swoją robotę, specjalistów krwawego i tragicznego swego zadania rewolucyjnego. Na ogół bojówka ustrzegła się tego niebezpieczeństwa. A stało się to dzięki wysokiej *ideowości* najlepszych ludzi bojówki, dzięki temu, że w bojówce zwracano pilną uwagę na charaktery ludzi i że bojowcy wiedzieli i widzieli jasno, o co i dlaczego walczą i w jakich warunkach taka krwawa walka jest usprawiedliwiona i celowa. Wybitni więc bojowcy — ci, którzy przeżyli te śmiertelne zapasy — nie zmarnowali się, nie zatracili. I dziś widzimy wielu z nich na wybitnych stanowiskach w partji. Można o nich powiedzieć z poetą, że istotnie, przekuli „skrwawione pałasze" w „lemiesze" pracy twórczej, w której słowo uświadamiające i agitujące, czyn organizujący, stanowią potężną broń proletarjatu. Śmiało też można powiedzieć, że do bojówki P. P. S. należał kwiat polskiego proletarjatu. Jednym z takich dawnych bojowców, którzy dziś z ogromnym pożytkiem pracują na polu uświadamiania i organizowania klasy robotniczej — jest tow. Kazimierz Dobrowolski, poseł podmiejskiej Warszawy.

Tow. Dobrowolski urodził się w 1884 r. w Chojnowie, ziemi warszawskiej. Ukończył szkołę powszechną. W latach 1901 do 1904 pracował jako praktykant kotlarski w fabryce „Lilpop i Rau" na Powiślu.

Do P. P. S. wstąpił w r. 1903 i należał do dzielnicy Powiśla. W końcu r. 1904-go, gdy tylko rozpoczęło się formowanie organizacji bojowej, wstąpił do niej. Brał czynny udział w zamachu na patrol policyjno-żandarmski i niebawem potem w zamachu na oberpolicmajstra Nolkena na Zjeździe. Po tym zamachu został aresztowany i osadzony w dziesiątym pawilonie Cytadeli warszawskiej. O jego udziale w zamachu władze zresztą nic nie wiedziały. Po kilkomiesięcznem więzieniu został zwolniony na skutek Manifestu carskiego, poczem niezwłocznie powrócił w szeregi organizacji bojowej. Zajął odpowiedzialne stanowisko komendanta dziesiątki na Powiślu. Dziesiątka tą dokonała pod dowództwem tow. Dobrowolskiego całego szeregu zamachów na policję i żandarmerję, między innemi słynnego zamachu na patrol żandarmski przy ul. Zgoda.

W okresie manifestacji ulicznych w latach 1904—1906 tow. Dobrowolski z dziesiątką swoją brał udział we wszystkich niemal manifestacjach ulicznych, broniąc ich przed policją i wojskiem. Między innemi był on na manifestacjach zbrojnych na Lesznie przy rogu Karmelickiej, na Wolskiej, oraz na placu Grzybowskim.

W r. 1906-ym został ponownie aresztowany, poczem musiał emigrować zagranicę. Przez krótki czas przebywał w Galicji, poczem wyjechał do Ameryki Północnej.

Znalazłszy tam pracę, przebywał do roku 1915-go, biorąc przez cały czas czynny udział w organizacji socjalistycznej politycznej i zawodowej.

W końcu 1915 r. przybył do kraju, by wstąpić do Legjonów. Pozostawał w Pierwszej Brygadzie aż do chwili, gdy zażądano od niej złożenia przysięgi. Przysięgi tej nie złożył, udało mu się jednak uniknąć osadzenia w Szczypiornie, gdyż przedostał się na wieś w Grójeckie, gdzie na własną rękę począł organizować młodzież wiejską w kółka socjalistyczne.

Po kilku miesiącach powrócił do Warszawy i tu, ukrywając się przed Niemcami, nawiązał kontakt z warszawską organizacją P. P. S. Powrócił znowu do dzielnicy Powiśle, w której, przed 15-tu laty rozpoczął pracę socjalistyczną, jako młody chłopiec.

Dzielnica Powiśle była wtedy w rozsypce po świeżych aresztowaniach. Tow. Dobrowolski dzielnicę tę odbudował i pracował, jako jej kierownik aż do chwili wejścia do Sejmu z okręgu Warszawa-Podmiejska.

Po za pracą sejmową, której wyrazem był udział w komisjach i liczne wnioski, oraz interpelacje — tow. Dobrowolski pracował niezmordowanie w swoim okręgu. W ciągłych rozjazdach zbudował w niedługim czasie dwadzieścia kilka organizacji dzielnicowych, zebrał wszystkich rozproszonych i nieraz niewiedzących o sobie dawnych towarzyszy i stworzył swoją usilną pracą dzisiejszą sprawną organizację okręgową Warszawy-Podmiejskiej.

Tow. Dobrowolski należy do Rady Naczelnej P. P. S.

Konferencja Okręgowa jednogłośnie postawiła tow. Dobrowolskiego na pierwszem miejscu w obu okręgach wyborczych Warszawy podmiejskiej, dając mu tem dowód uznania i zaufania.

Dn. 8 października r. b. o godz. 4 popołudniu odbędzie się 5 wieców przedwyborczych kobiecych w następujących punktach:

O. K. R., Al. Jerozolimskie 6; Zw. Zaw. Dozorców Dom., Leszno 48; Gospoda Robotnicza, Bagatela 12a; Powiśle, Solec 68, Praga, Brukowa 29.

Przemawiać będą tow. tow. Łopuska, Prausowa, Zielińska, Woszczyńska, i radna Budzyńska-Tylicka. Wszystkie towarzyszki i sympatyczki, przybywajcie i przyprowadzajcie ze sobą swoje znajome dla uświadomienia ich.

Kobiecy Komitet Wyborczy.

zwiskami: 1) dr. Jakób Bross, adwokat w Krakowie; 2) Papier, kierownik konsumu w Krakowie; 3) dr. Schuldenfrei, adwokat w Krakowie; 4) dr. Fensterblau, adwokat w Krakowie.

LISTA BIAŁORUSKA W OKRĘGACH ŚWIĘCIAŃSKIM I LIDZKIM.

Białoruski Centralny Wyborczy Komitet wystawia na listę wyborczą w Święciańskim okręgu na pierwszem miejscu księdza Adama Stankiewicza, na drugiem miejscu nauczyciela Miotłę. W Lidzkim okręgu na pierwszem miejscu Rak-Michałowskiego i na drugiem miejscu inżyniera Owsianika.

STRONNICTWO „ODRODZENIE" WOBEC WYBORÓW.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom stronnictwo „Odrodzenie", które powstało po rozłamie w sejmie wileńskim, gdzie reprezentowało do końca kierunek federacyjny, wystawi listy nie we wszystkich okręgach ziem wschodnich, lecz tylko w trzech okręgach Wileńszczyzny. W okręgu wileńskim kandyduje na pierwszem miejscu adw. Stefan Mickiewicz, w okręgu święciańskim na pierwszem miejscu adw. Mickiewicz, na trzeciem, gen. Babiański. W okręgu lidzkim — na pierwszem miejscu kandyduje p. Lucjan Altberg.

WRÓCIŁ NA ŁONO RODZINY.

Wczorajsza „Rzeczpospolita" podaje list, nadesłany jej przez prof. Wincentego Lutosławskiego, który oświadcza, że zażądał skreślenia jego nazwiska z listy państwowej P. S. L. „Piasta" i że równocześnie wystąpił z szeregów tego stronnictwa.

ŁAJDACTWO.

Od jednej z czytelniczek naszych w Chełmie otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o łaskawe wyjaśnienie, czemu Nr. Nr. „Robotnika" z dnia 24, 25 i 26 września nawołują do głosowania na listę Nr. 8 a Nr. 263 otrzymałam 2 egz. (pocztą), przytem jeden z tych — pierwej otrzymany — głosi, że listą P. P. S. jest listą Nr. 8, drugi zaś podaje właściwy Nr. 2. Sprawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie i wywołała cały szereg domysłów i komentarzy. Dla zaspokojenia ciekawości a może i przygwożdżenia jakiej niecnej roboty endeckiej, której się tutaj domyślamy, zechce Sz. Redakcja publicznie sprawę wyjaśnić.

Wycinki tych Nr. Nr. załączam.

Otrzymaliśmy wycinki, na których istotnie jakaś „Ch-je-na" przerobiła zręcznie „2" na „8". *Niewątpliwie zrobiono to na poczcie.*

Wobec tego wzywamy Min. poczt, aby endeckich urzędników pouczyło, że takich łajdactw robić nie wolno.

Towarzyszy zaś ostrzegamy przed fałszerstwami „ch-jeńskiemi"!

PORZĄDECZKI W KOMISJACH OBWODOWYCH.

Chcąc sprawdzić, czy nazwisko moje znajduje się na liście wyborców, udałem się do komisji 112 obwodu. Po długiem szukaniu dotarłem wreszcie do lokalu komisji, mieszczącej się w budynku szkolnym przy ul. Grójeckiej.

Tymczasem w biurze nie zastałem nikogo, mimo zawiadomienia na wywieszonej kartce, iż jest ono otwarte od godz. 3-ej. Czekałem do godz. 4-ej, lecz mając swoje zajęcia, musiałem odejść wraz z kilku innymi wyborcami.

Smutne to, że nawet w stolicy państwa utrudnia się w ten sposób wypełnianie obywatelskich obowiązków i to w przedostatni dzień funkcjonowania komisji obwodowych.

Obywatel.

Sowiety odbudowują kapitalizm.

Krasin, Urquhart i Sp.

P. Urquhart — to dyrektor naczelny potężnego konsorcjum: „Tow. Rosyjsko-Azjatyckiego" — jednego z ogniw wszechświatowej ekspansji kapitalizmu angielskiego. Terenem eksploatacji powyższej spółki były olbrzymie obszary leśne, kopalnie i huty Uralu, Zachodniej i Środkowej Syberji, wielkie tereny i zakłady górniczo-przemysłowe w gubernjach południowych Rosji Europejskiej.

Otóż ów p. Urquhart zawarł świeżo w Londynie, za zezwoleniem swego Rządu, umowę z przedstawicielem Rosji Sowieckiej, Krasinem, na mocy której własność jego spółki wraca do niej pod postacią 99-letniej dzierżawy!

P. Krasin jest filarem tego nowego kursu sowieckiej polityki gospodarczej, której jaskrawym wyrazem jest ta umowa. Rzuca ona ponure światło na ten proces gnicia, jaki przeżera wszystkie tkanki t.zw. komunizmu rosyjskiego. Umowa londyńska oznacza nie już faktyczne zrzeczenie się przez Sowiety unarodowienia przedsiębiorstw, ale wprost zrzeczenie się suwerenności państwowej nad terenami, oddanemi angielskiej spółce. Zadaje ona kłam buńczucznym zapewnieniom przedstawicieli sowieckich w Genui i Hadze, że nie zgodzą się na zwrot własności prywatnej wielkoprzemysłowej i nie zapłacą właścicielom odszkodowań za zniszczenia.

Na mocy 1-go punktu umowy londyńskiej spółka angielska otrzymuje zakłady w dzierżawę na 99 lat!! Nie na własność, jeno na 99 lat! Nie kijem go, to pałką! Sowiety utrzymały *pozory*, że nie przywracają własności, ale tylko pozory. Bo gospodarczo dzierżawa 99-letnia nie różni się od własności. Następnie punkt 2-gi: Sowiety nie udzielają, broń Boże! odszkodowań za zniszczenie zakładów, za to udzielają tytułem zapomogi... na uruchomienie *20 miljonów rubli w złocie!!!* Znowu niezręcznie zamaskowana kapitulacja Sowietów przed Kapitałem. Punkt 3-ci: Czynsz dzierżawny, wypłacany przez spółkę angielską sowieckiemu skarbowi, wynosi 8 procent rocznego obrotu. Jakżeż szczęśliwi byliby doprawdy właściciele kopalń węglowych i fabryk w Anglji — tej ojczyźnie wysokiego podatku dochodowego — gdyby mogli tą stopą odsetkową ograniczyć ciężary swoje na rzecz Państwa. Pomijamy już zastrzeżoną w umowie całkowitą wolność ustalania cen, nieograniczone prawo wywozu i wypłacanie robocizny w bezwartościowej walucie sowieckiej. Ale punkt 4-ty — to już szczyt cynizmu, moralnego upadku i ideowego bezwstydu Sowietów. Stanowi on, że komitety fabryczne, na których początkowo wspierała się władza sowiecka, i wogóle wszelkie organizacje samorządu robotniczego (m. in. i związki zawodowe) nie mają prawa jakiegokolwiek mieszania się do gospodarczego i technicznego zarządu przedsiębiorstw.

To znaczy, że kapitał jest panem „u siebie w domu"... Dalej — Anglicy zastrzegają sobie rozciągnięcie pieczy nad bezpieczeństwem i porządkiem na terenach swych przedsiębiorstw! A więc angielska policja w Sowdepji — mówiąc bez osłonek?!

Poto więc przelało się potoki krwi, poto klasa robotnicza Rosji topniała z głodu i zarazy, poto zniszczono w niesłychany sposób Rosję, poto marnotrawiono miljardowe zasoby na wzniecenie ognisk propagandy rozkładowej na Zachodzie, demoralizowano robotnika Europy złotem sowieckiem i blagą niby-rewolucyjną, by oddać wygłodzonych i wyniszczonych robotników rosyjskich, jak stado owiec bezwolnych, pod komendę angielskiego majstra i angielskiego policjanta!

Państwo w państwie! Oaza kapitalistyczna w pustyni sowieckiej, dźwignia najbardziej brutalnej i cynicznej dyktatury burżuazyjnej, wzniesiona na piramidach trupów temi samemi rękami, które zdusiły słabiutką demokrację rosyjską, ścisnęły za gardło całą Rosję, zasiały ziarna rozkładowej, jątrzącej demagogji po całej Europie.

Ale koniec wieńczy dzieło. Punkt 5-ty umowy: wszelkie spory i kontrowersje, wynikłe pomiędzy administracją Towarzystwa a władzą sowiecką, rozstrzygane będą przez sąd rozjemczy angielsko-sowiecki pod przewodnictwem „neutralnego" rozjemcy, rzecz prosta, wybieranego z pośród przedstawicieli kapitalistycznych państw Europy.

Przy cygarach i czarnej kawie — p.p. bolszewicy wyprzedają hurtownie próchniejący organizm Rosji, która stacza się fatalnie na poziom pustkowi afrykańskich, rządzonych przez faktorje pomysłowych geszefciarzy.

Jakąż pustką starczej niemocy i rozpaczliwego cynizmu wieje od frazeologji wyborczej naszych komunistów — gdy się zestawi ich akrobatykę wiecową z tem bajorem gnuśności, w jakie zepchnęły proletarjat rosyjski rządy sowieckie, z tym trupim swędem, jaki wieje od tego cmentarza, po którym tryumfalnie kroczą angielski grynder i obłąkany czekista.

St. B.

Odstraszający przykład.

Kongres socjalistów włoskich.

Tegoroczny kongres socjalistyczny, otwarty 1-go b. m. w Rzymie, zakończył się rozłamem, drugim z rzędu w przeciągu dwu lat ostatnich. Obecny rozłam był właściwie dokończeniem poprzedniego rozłamu, kiedy to komuniści wystąpili z wspólnej partji i utworzyli własną. Ale w partji socjalistycznej pozostali t. zw. maksymaliści, mający w niej większość i uprawiający pod inną nazwą politykę komunistyczną. Maksymaliści tem się tylko różnili od komunistów, że pragnęli uniknąć rozbicia partji, ale nie dostrzegali, że taktyką swą sami prowadzą do rozłamu, który w końcu stał się nieunikniony.

Dzięki tej taktyce, opartej na frazesach rewolucyjnych, a nie liczącej się z rzeczywistością, faszyści urośli w potęgę, z którą dziś ogromnie trudno się uporać. Tylko zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych mogłoby stanowić tamę wzbierającej fali bandytyzmu politycznego, noszącego nazwę faszyzmu. Ale tego właśnie nie chcieli maksymaliści, dla których więcej wart jest „pryncypjalny" dogmat moskiewski (któremu, zresztą, bolszewicy sami się sprzeniewierzają, gdy tylko zachodzi potrzeba), iż socjalistom nie wolno współpracować z burżuazją, aniżeli najoczywistsza, paląca konieczność życiowa proletarjatu. Ten ślepy i bezmyślny upór maksymalistów, prowadzonych na bezdroże komunistyczne przez Serrati'ego, doprowadził do tego, że gdy organizacje i związki robotnicze padały ofiarą teroru faszystów, gdy domy robotnicze, redakcje pism socjalistycznych i robotnicze instytucje kulturalne stawały się pastwą band faszystowskich — robotnicy musieli przypatrywać się temu dziełu niszczycielskiemu i czekać na... rewolucję, zapowiadaną przez Serrati'ego w r. 1919, 1920 i 1922..

Na nic nie zdało się, że frakcja socjalistyczna w większości swej wypowiedziała się za współpracą z elementami chłopskimi i burżuazyjnymi, gotowymi podjąć walkę z faszyzmem. Nic nie pomogła uchwała klasowych związków zawodowych, że zerwą łączność z partją socjalistyczną, o ile ta nie porzuci swej taktyki i nie rozpocznie polityki realnej. Zarząd partji o większości maksymalistycznej obstawał przy tem, że frakcja ma w dalszym ciągu prowadzić politykę „opozycyjną". Jaki był skutek tej polityki, widzieliśmy choćby na przykładzie ostatniego przesilenia rządowego, kiedy to obalony przez parlament za uleganie faszystom Facta znowu został kierownikiem rządu, a faszyści dziś zuchwalej podnoszą głowę, niż kiedykolwiek i zapowiadają, że niezadługo wkroczą do Rzymu, by stamtąd już „formalnie" rządzić Włochami.

Kongres rzymski zaświadczył, że partja socjalistyczna, toczona przez raka komunizmu, upada, licząc wszystkiego 70 tysięcy członków. Większość (nieznaczna) delegatów oświadczyła się za wydaleniem z partji grupy Turatti'ego, którego poglądy podzielała większość frakcji parlamentarnej. Obrady cechowały zupełny chaos i dezorjentacja. Nie mniej, jak 9 kierunków ujawniło się na zjeździe, przyczem taki np. Baratono, który jeszcze na zeszłorocznym zjeździe należał do grupy Serrati'ego, obecnie już występował w imieniu „centrum". Rozgardjasz ideowy, panujący w ostatnich kilku latach w partji socjalistycznej Włoch, w dużej mierze pochodzi stąd, że rolę kierowniczą powierzono nowicjuszom-inteligentom, obcym ruchowi robotniczemu i ulegającym nastrojom chwilowym.

Jak wiadomo już z depesz, maksymaliści Serrati'ego przystąpili do międzynarodówki moskiewskiej, która rok temu wykreśliła partję socjalistyczną Włoch i samego Serrati'ego z listy swych członków. Socjaliści tworzą odrębną „zjednoczoną partję socjalistyczną", której organem będzie dziennik „Giustizia" (sprawiedliwość), przeniesiony do Medjolanu.

Aczkolwiek ubolewać należy, że partja socjalistyczna Włoch uległa rozbiciu, a przez to samo wzmocniła się pozycja wrogów klasy robotniczej, to jednak z drugiej strony dobrze się stało, że wreszcie nienaturalne małżeństwo socjalistyczno-komunistyczne rozwiodło się. Szkoda tylko, że się to nie stało 2 lata temu. Zresztą partja włoska była, dzięki stanowisku maksymalistów, sparaliżowana, żadnej prawie nie odgrywając roli w życiu politycznem. Do tego stopnia, że zjazd obecny nie wywołał w kraju żadnego zainteresowania, podczas, gdy dawniejszym kongresom socjalistycznym klasy posiadające przysłuchiwały się czujnie, licząc się z każdą uchwałą i nastrojem delegatów. Proletarjat włoski skazany jest coprawda w chwili obecnej na bezsilność, ale wątpić nie należy, że wkrótce ocknie się do nowego życia. Socjaliści włoscy posiadają wytrawnych i dzielnych przywódców, jak np. Turatti, Treves, Modigliani i in., którym uda się szybko przywrócić partji jej dawną świetność.

Przypuszczać też należy, że związki zawodowe, niezadowolone z dotychczasowej polityki Serrati'ego, staną po stronie socjalistów i w ten sposób stworzą podstawy do nowego masowego ruchu socjalistycznego, którego pierwszem zadaniem będzie rozpoczęcie systematycznej walki z reakcją i jej uzbrojoną gwardją — faszystami.

Żądania robotników przem. włóknistego

(telefonem z Łodzi).

Łódź, 6 października.

Wczoraj klasowy Zw. Rob. Przem. Włóknistego przesłał do Związku przemysłowców następujące żądania:

1) podwyższenie wszystkich stawek w tabeli płac o 40%;

2) uregulowanie sprawy wniesionych poprawek do cenników, mianowicie podwyższenie niektórych stawek zasadniczych;

3) wydrukowania cennika.

Dziś odbyła się narada przedstawicieli Zw. Zawodowych i przemysłowców przy udziale przedstawiciela min. pracy, inż. Ringmana. Omawiano sprawę zawarcia ogólnej umowy w przemyśle włóknistym. Przy punkcie: przyjmowanie i wydalanie robotników, delegat min. pracy nie przychylił się do wniosku Zw. Zawodowych, aby pośrednictwo pracy należało wyłącznie do Związków.

P. Ringman poszedł nawet dalej, niż przedstawiciele przemysłowców, którzy zgodzili się na to, aby pośrednictwem pracy zajmowały się Związki Zawodowe, narówni z państwowym urzędem pośr. pracy. Zaproponował mianowicie, aby pośrednictwo całkowicie przekazane zostało państwowym urzędom. Przyjęcie propozycji p. Ringmana doprowadziłoby do zupełnego przewrotu i chaosu w przemyśle włóknistym, gdzie w większości fabryk ustalił się już zwyczaj przyjmowania do pracy przez Związki Zawodowe.

Wobec tego przedstawiciele robotników oświadczyli, że nie podpiszą umowy w tej formie. P. Ringman uznał to stanowisko robotników za votum nieufności dla siebie i opuścił naradę. Cała konferencja w ten sposób została zerwana.

Charakterystyczne było starcie między p. Ringmanem, który należy do N.P.R., a p. Kaźmierczakiem, który reprezentował enpeerowskie „polskie" związki i zwalczał poglądy swego kolegi partyjnego.

Grozi strajk telefonistek!

Od Zarządów Związków pracowników telefonicznych otrzymujemy następujący komunikat:

Wobec ciągłych nieporozumień, wynikłych na tle ekonomicznem pomiędzy pracownikami Akc. Tow. „Cedergren" a dyrekcją powyższego, uważamy za stosowne dać w tej sprawie wyjaśnienie.

W obecnej chwili wystąpiła na porządek dzienny sprawa odszkodowań za przepracowane lata. z powodu przejścia sieci telefonicznej z rąk Tow. Szwedzkiego „Cedergren" do Polskiej Akc. Sp. Tel. Warsz. Gdy towarzystwo belgijskie pod firmą „Bell" oddawało sieć telefoniczną w ręce tow. szwedzkiego „Cedergren", pracownicy powyższej otrzymali odszkodowanie w stosunku przepracowanych lat od 10-ciu do 300-tu rb. na pracownika. Obecnie z takiemi żądaniami wystąpiliśmy do Akc. Tow. „Cedergren", ale przed dwoma miesiącami rozpoczęta akcja nie dała dotychczas konkretnych wyników; dyrekcja zajęła stanowisko negatywne, motywując je deficytem, powodowanym przez wojnę.

Mając w pamięci czasy przedwojenne, kiedy tow. „Cedergren" przez całe lata ciągnęło szalone zyski, dzięki swoim pracownikom, których większość do tej pory pracuje, utraciwszy siły i zdrowie, a nawet doprowadzona do kalectwa, uważamy, iż wystąpienie z powyższemi żądaniami jest słuszne, gdyż nie mamy zabezpieczonego bytu na przyszłość.

Sytuacja przedstawia się bardzo poważnie, gdyż przewidywany jest strajk w razie ostatecznej odpowiedzi odmownej na ultimatum, wysłane dn. 6 b. m. z terminem trzydniowym, do zarządu Akc. Tow. Tel. „Cedergren".

W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich nowa praca tow. dr. Hermana Diamanda p. t.

VADEMECUM STATYSTYCZNE,

kieszonkowy podręcznik dla zajmujących się sprawami publicznemi w Polsce.

Treść podręcznika jest następująca:

1) Preliminarze budżetowe. 2. Zestawienie wydatków i dochodów prelim. w budżetach 1919—1922. 3. Deficyty prelim. i rzeczywiste. 4. Długi państwa polskiego a) zagraniczne, b) wewnętrzne. 5. Obdłużenie skarbu w P. K. K. P. (w miarę dokonania przez ministrów skarbu z wyszczególnieniem, ile za zgodą Sejmu, a ile bez zgody). 6. Wnioski na podwyższenie emisji biletów obiegowych. 7. Gwarancje udzielane przez państwo. 8. Podatki a) bezpośrednie, b) pośrednie (gruntowe, przemysłowe, danina, stosunek do pośrednich). 9. Ceny zboża, ziemniaków, bydła. 10. Kursy dolarów 1919—1922. 11. Płace robotnicze 1914 i 1922, stosunek do rozwoju cen i kursów dolara. 12. Szkolnictwo. 13. Statystyka narodowościowa.

Kronika polityczna

PRZED WYBORAMI NA ŁOTWIE.

Kandydaci polscy do Sejmu Łotewskiego.

Polacy, mieszkający na Łotwie, zgłosili następującą listę kandydatów na posłów do Sejmu Łotewskiego:

a) w Letgalji (lista Nr. 14).

1) Antoni Talaat-Kiełpsz, 2) Stanisława Dowgiałłówna, 3) Jerzy Bryc, 4) Ks. Bronisław Wierzbicki, 5) Jarosław Wilpiszewski, 6) Witold Łossan, 7) Ludmiła Jakubowicz, 8) Jan Wierzbicki, 9) Stanisław Wiścicki, 10) Michał Biedrzycki, 11) Adolf Giedrojć-Juraha, 12) Anna Kozicz, 13) Piotr Swyłan, 14) Bolesław Wiśniewski, 15) Kazimierz Supronowicz.

b) w Rydze (lista Nr. 19).

1) Piotr Swyłan, 2) Norbert Malinowski-Wargulewicz, 3) Bolesław Wiśniewski, 4) Bolesław Dembiński.

c) w Libawie (lista Nr. 14).

1) Ks. Bronisław Wierzbicki, 2) Kazimierz Supronowicz.

Delegaci komitetów wyborczych z Letgalji, Rygi i Libawy, złożyli centralnej komisji wyborczej w dn. 25 września oświadczenie o zawarciu bloku między trzema listami polskiemi. Oświadczenie to zostało przyjęte.

SESJA RADY ADMINISTRACYJNEJ MIĘDZ. BIURA PRACY.

Dnia 12 października rozpoczyna się w Genewie 14-ta sesja kwartalna Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Porządek obrad obejmuje, między innemi: sprawozdanie dyrektora z całokształtu działalności Biura, przygotowania do tegorocznej konferencji ogólnej, rozpoczynającej się dnia 18 b. m., projekt rewizji regulaminu konferencji oraz projekt porządku obrad przyszłorocznej konferencji ogólnej.

PREZYDENT NOWAK W KRAKOWIE.

5-go b. m. wieczorem, o godz. 10.20 przybyli do Krakowa p. prezydent ministrów, Nowak i minister oświaty, Kumaniecki, powitani na dworcu przez przedstawicieli prasy i uniwersytetu Jagiellońskiego. Prócz zebranych znajdowali się wojewoda, dr. Gałecki, wicewojewoda Kowalski, prezydent miasta, Federowicz. Na przyjęcie gości udała się kompanja honorowa 20 p. p. z orkiestrą.

POWRÓT DO GDAŃSKA P. PLUCIŃSKIEGO.

Generalny Komisarz Rzplitej w Gdańsku, p. Pluciński, po 6-cio dniowym pobycie w Genewie w charakterze delegata rządu polskiego na sesji Ligi Narodów powrócił wczoraj z Genewy do Gdańska i objął urzędowanie.

WILEŃSKI STAROSTA GRODZKI.

Wobec rozciągnięcia na ziemię wileńską ustawy w przedmiocie organizacji władz pierwszej instancji, starosta grodzki w Wilnie otrzyma tytuł i zakres władzy komisarza rządu. Różnice w zakresie władzy, jaką posiada: dotąd starosta grodzki i jakie uzyska na mocy ustawy — są nieznaczne.

O KREDYT DLA PRZEMYSŁU CUKROWEGO.

Pod przewodnictwem wiceministra skarbu, dra Fajansa, odbywają się w ministerjum skarbu narady z przedstawicielami przemysłu cukrowniczego w sprawie przyznania temu przemysłowi podobnie jak w latach ubiegłych kredytów, niezbednych do przeprowadzenia rozpoczynającej się obecnie kampanji. Punktem wyjścia tych narad była przeprowadzonej kalkulacji, cenę tę ustalono w wysprawa ustalenia ceny sprzedaży cukru tegorocznego. Na zasadzie szczegółowo prze obie strony sokości mk. 62.000 za 100 kilogramów bez akcyzy. Cena cukru w kampanji zeszłorocznej wynosiła pierwotnie mk. 46.000 za 100 kilogramów, następnie obniżona została (na wiosnę) do 42.000, latem zaś do 36.000 marek, czyli przeciętna cena cukru w kampanji zeszłorocznej wynosiła mk. 41.500 (bez akcyzy). Tym sposobem cukrownie uzyskają za cukier tegoroczny przy 62.000 mk. za 100 kilogramów cenę o 50% wyższą od przeciętnej ceny, otrzymywanej za cukier zeszłoroczny.

Zwyżka ceny cukru jest niższa w porównaniu z latami ubiegłemi, co tłumaczy się bardzo silnem wzmożeniem produkcji cukru w związku z wydatnem rozszerzeniem obszaru plantacji buraczanych, oraz podwyższeniem sprawności technicznej przemysłu cukrowniczego.

TELEGRAMY.

Dokoła zagadnienia wschodniego

Sytuacja zaciemnia się — Konferencja w Mudanji przerwana

KONFERENCJA, OKRYTA MGŁĄ TAJEMNICY.

Berlin, 5 października. Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola, że dziennikarze zagraniczni, bawiący w Konstantynopolu, założyli protest przeciwko zakazowi ich wyjazdu do Mudanji. Z Mudanji donoszą, że w czasie rokowań, które rozpoczęły się natychmiast po przybyciu delegatów tureckich i generałów koalicyjnych, gen. Harrington prosił Ismeta Paszę, aby o przebiegu rokowań zachował bezwzględną tajemnicę, gdyż konferencja ma charakter wyłącznie militarny.

DEPESZA GEN. HARRINGTONA.

Londyn, 6 października. (PAT.). Jak donoszą z kół półurzędowych, wczoraj wieczorem o godz. 23 zebrała się Rada gabinetowa na posiedzenie, które trwało około 2 godzin. Przedmiotem narad była radjodepesza generała Harringtona, która z powodu złej transmisji radjotelegraficznej nadeszła w postaci niepełnej i skażonej. Części depeszy, jakie doszły, zdają się wskazywać — jak informują też same koła półurzędowe, że sytuacja jest mało zadowalająca Rada ministrów zwróciła się natychmiast do generała Harringtona z prośbą o powtórzenie całkowitego tekstu jego ostatniej radjodepeszy, oraz poleciła mu oczekiwać w Konstantynopolu na dalsze instrukcje.

HARRINGTON ZATRZYMANY W KONSTANTYNOPOLU.

Leafield, 6 października. P.A.T. (P.R.) Harrington otrzymał polecenie niepowracania do Mudanji, dopóki gabinet nie zakomunikuje mu swego zdania oraz nie nadeśle instrukcji.

KONFERENCJA MUDAŃSKA PRZERWANA.

Paryż, 6 października. P.A.T. Konferencja w Mudanji została wczoraj przerwana. Generał Harrington powrócił do Konstantynopola. O powodach przerwania rokowań niema dotychczas oficjalnych wiadomości.

Według doniesień „New York Herald'a", przerwanie rokowań nastąpiło naskutek odrzucenia przez delegatów greckich warunków wycofania sił greckich z Tracji przed definitywnem zawarciem pokoju.

PODJĘCIE ROKOWAŃ (?).

Konstantynopol, 6 paźdz. (PAT.). Ze źródeł francuskich podają, że wczoraj jakoby podjęto na nowo przerwaną konferencję w Mudanji.

O MIEJSCE ZEBRANIA SIĘ KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Londyn, 6 października. (PAT.) Wolff. Propozycja turecka, według której konferencja pokojowa miałaby się zebrać 20 października w Smyrnie, a nie w Wenecji, nie spotkała się z przychylnem przyjęciem miarodajnych kół w Londynie z powodu zbyt wielkiego oddalenia Smyrny od stolic europejskich oraz z powodu braku odpowiednich urządzeń komunikacyjnych.

WYJAZD CURZONA DO PARYŻA.

Londyn, 6 października. (PAT.) Reuter. Rada gabinetowa prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusję w kwestji wschodniej. Osobistości, zbliżone do kół urzędowych oświadczają że sytuacja jest bardzo poważna. Lord Curzon wyjeżdża o godz. 2 pp. do Paryża na konferencję z Poincarem.

ANGLJA NIE WYCOFA WOJSK Z CZANAKU.

Londyn, 6 października. (PAT.) Reuter. „Times" zaprzecza, na podstawie informacji ze źródeł urzędowych, wiadomości, jakoby rząd angielski zamierzał wycofać wojska swe z Czanaku.

ROLA AMERYKI W KONFLIKCIE WSCHODNIM.

Londyn, 6 października. (PAT.). Jak komunikuje biuro Reutera, ambasador St. Zjednoczonych w Londynie formalnie dementuje wiadomość, jaka się ukazała w prasie, jakoby oświadczył on, iż w razie wojny angielsko-tureckiej St. Zjednoczone staną u boku Anglji.

TURCY PRZEKRACZAJĄ STREFĘ NEUTRALNĄ.

Londyn, 6 października. (PAT.) Reuter donosi z Konstantynopola: Słychać, że pod Kandra, w strefie neutralnej, ukazała się kawalerja turecka.

OBIETNICA POMOCY ROSYJSKIEJ.

Londyn, 6 października. (PAT.). (Havas). „Daily Telegraph" donosi z Konstantynopola: Przedstawiciel Rosji przy rządzie angorskim zawiadomił Kemalistów, że Rosja jest gotowa poprzeć ich, tak pod względem wojskowym, jak i na drodze dyplomatycznej.

POGŁOSKI O MOBILIZACJI FLOTY SOWIECKIEJ.

Berlin, 6 października. A.W. „Times" donosi, jakoby rząd sowiecki miał zarządzić mobilizację floty czarnomorskiej.

GRECKI GENERALISSIMUS.

Ateny, 6 października. (PAT.). Generał Nieder zamianowany został generalissimusem.

WOJOWNICZA POSTAWA GREKÓW.

Londyn, 6 października. A.W. Specjalny sprawozdawca „Pall - Mall And Globe" donosi z Aten, że greckie wojska są zdecydowane bronić energicznie Tracji. Miarodajne koła sądzą, że Grecja może wystawić w Tracji około 150.000 wojska z należytą dyscypliną.

PRZESUNIĘCIA WOJSK GRECKICH.

Konstantynopol, 6 października. (PAT.). Jak donoszą z Salonik, 2 greckie pociągi wojskowe opuściły Saloniki, udając się do Adrjanopola.

OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA RZĄDU BUŁGARSKIEGO.

Sofja, 5 października. (PAT.). Bułg. ag. tel. Odpowiadając w izbie na zapytanie w sprawie zarządzeń, podjętych przez rząd bułgarski w związku ze sprawą Tracji, minister spraw wewnętrznych Daskala, pełniący tymczasowo funkcję prezydenta ministrów, złożył obszerne oświadczenie. Minister zaznaczył na wstępie, że uważa za swój obowiązek zaprzeczyć kategorycznie twierdzeniom, jakoby armja serbska przygotowywała się do przekroczenia terytorjum bułgarskiego. Minister twierdzi, że Bułgarja nie pozwoli żadnemu obcemu mocarstwu mieszać się do wewnętrznych jej spraw. Podobny zamach na suwerenność Bułgarji wywołałby energiczny protest z jej strony wobec całego świata cywilizowanego i dlatego minister sądzi, że mało prawdopodobnem jest, aby istniały podobne zamiary.

Przystępując do omawiania sprawy Tracji, minister stwierdza, że traktat w Sevres i w Neuilly pozbawił Bułgarów i Turków całej Tracji, a układ w San Remo przyznał Trację Wschodnią i Zachodnią Grecji, nie odwołując się do plebiscytu. Bezwątpienia takie rozstrzygnięcie było przykrem

---

Sprawozdanie literackie.

POWIEŚĆ MURZYŃSKA „BATUALA".

Wszystkie powieści egzotyczne z życia Murzynów, jakie pojawiały się dotąd, wychodziły z pod pióra Europejczyków. To musiało je pozbawiać niezbędnej i ze względów artystycznych i ze względów etnicznych cechy prawdy. Kulturalny Europejczyk mógł przybliżyć się do Murzyna, mógł go obserwować i odczuć z większą lub mniejszą subtelnością, ale niepodobieństwem dlań było sięgnąć w głębiny psychiki absolutnie odmiennej, jaką jest psychika człowieka rasy odrębnej i to rasy znajdującej się na poziomie pierwotnym, a często żyjącej jeszcze w stanie dzikości. Dlatego to powieść René Marana *), pierwsza powieść murzyńska, napisana przez Murzyna, stała się wprost zjawiskiem literackiem we Francji, zwłaszcza, że otrzymała nagrodę literacką Akademji Goncourtów w Paryżu 1921 r. Sprawa wynagrodzenia przez wybitną instytucję literacką autora pochodzenia i rasy obcej, autora, który przytem nie schlebia Francuzom, ale owszem piętnuje kolonjalną politykę francuską wobec Murzynów, była i jest nawet wciąż problematem, omawianym we Francji i dyskutowanym zawzięcie. Burżuazyjny interes plantatorów francuskich poczuł się zagrożony tą książką, która musi poruszyć sumienie społeczne. Stąd rwetes i krzyk. Albowiem ten Murzyn, ten prawdziwy Murzyn, ośmiela się oburzać, domaga się rewizji stosunku do swych braci i woła: „Cywilizacjo, cywilizacjo, dumo Europejczyków, Rabindranath Tagore, poeta hinduski, pewnego dnia, w Tokjo, powiedział, czem ty jesteś! Królestwo swoje wznosisz na trupach. Cokolwiek zapragniesz, cokolwiek uczynisz, wszystko jest kłamstwem. Na widok twój łzy i lament i ból. Tyś jest siłą, co łamie prawo. Nie jesteś pochodnią, lecz pożarem. Chłoniesz wszystko, czego się dotkniesz". Takie słowa musiały oczywiście wywołać oburzenie wśród plantatorów. A jeszcze bardziej cała powieść, w której autor bardzo dyskretnie, ale w sposób oczywisty przedstawia gospodarkę Europejczyków w Afryce czarnej, jako rabunkową, niszczycielską i straszną.

Wszystko to jednak w tonie wysoce dyskretnym. Autor, wychowany i kształcony we Francji, poeta, który wydał dawniej dwa tomiki poezji, zdawał sobie jasno sprawę z konieczności artystycznego opracowania tak nowego dla europejskich czytelników tematu. Szło mu przedewszystkiem o pokazanie murzyna takim, jakim on jest u siebie, w swojej wsi afrykańskiej. Jego uczucia i odruchy, myśli, stosunek do przyrody i świata, przesądy i obrzędy religijne, jego instynkt gatunkowy, obyczajowość, sposób wyrażania się, poglądy społeczne i polityczne — czyli jego życie indywidualne i społeczne przedstawił Réné Maran w skrócie bajki powieściowej, o ubogiej akcji, ale świetnych i wstrząsających opisach.

Osnową najogólniejszą jest „miłość" Batuali i Bissibingi, dwóch samców, do Jassingidżi. Więc romans, ale romans nieco odmienny, niż europejski. Jassingidżi, jedna z siedmiu żon Batuali stała się przedmiotem pożądania młodego wojownika Bissibingi. Rywale rozpoczynają podstępną, pełną podchodów i pułapek walkę o samicę, która musi skończyć się śmiercią jednego z nich. Zwycięża dzielny Bissibingi, ale przy pomocy przypadku, bowiem Batuala ranny podczas wielkiego polowania przez panterę, umiera.

Tło tak banalne, rzecby można, staje się niezmiernie barwne i ciekawe właśnie dlatego, że autor pokazuje nam wnętrze duszy murzyńskiej, rozświetlonej ogniem namiętności płciowej. Równocześnie zaś z rzadka u beletrystów rzeczowością, nieznacznie, jakby od niechcenia, ukazuje nam duszę rasy w rozmaitych jej objawach, zwłaszcza podczas dwóch wielkich uroczystości: „gancy" (święto obrzezania) i polowania. Tak, jak psychika Batuali, Jassingidżi i Bissibingi odsłania się przed nami plastycznie w ogniu pierwotnego erotyzmu, tak samo dusza zbiorowa Murzyna ukazuje się przed nami w chwilach zbiorowej ekstazy. Oprócz tego mnóstwo drobiazgów z życia codziennego, szczegółów, zabaw, djalogów o religji, o polityce, o białych, napełnia tę niewielką ilościowo powieść ogromem treści, uczącej nas o czarnych niewolnikach Europy więcej, niż wszystkie egzotyczne powieści i opisy podróżników razem wzięte.

Metoda objektywna autora, który od siebie nic nie mówi, kryje się za dzieło, tylko pokazuje ze znawstwem autorytatywnem — sprawia, że po przeczytaniu tej powieści ma się wrażenie, iż się z niej — b. wiele nauczyło. Jest to jej wada, czy zaleta? W każdym razie cechuje ją ta ważkość niezwykła, wynikająca niedostrzegalnie z uroczystego stosunku do rzeczy pierwszego Murzyna, który istotę rasy swej przed oczyma Europy obnaża.

Ciekawy i rzeczowy wstęp tłumacza oraz piękność przekładu pomnażają jeszcze wartość tej powieści.

Z. K.

*) René Maran. Batuala. Prawdziwa powieść murzyńska. Odznaczona nagrodą literacką Akademji Goncourtów w Paryżu 1921 r. Autoryzowany przekład i wstęp Jana Parandowskiego. Nakładem Lektor „Romania", 1923 r.

rozczarowaniem dla ludności Tracji, która nie ukrywała swego niezadowolenia. Bułgarja ze swej strony nie omieszkała zaprotestować, uważając, że rozwiązanie to nie przyczyni się do utrwalenia pokoju. Odstąpienie Tracji i Azji Mniejszej Grekom zraniło Turcję, która nie chciała, za przykładem Bułgarji, udowadniać, przy użyciu środków pokojowych, słuszności swej sprawy. Zwycięska Turcja sformułowała żądania w sprawie Tracji Wschodniej. Nie wiemy co stanie się z tem terytorjum. Jednakże, jeżeli nie weźmie się pod uwagę woli ludności tej prowincji, to jest rzeczą pewną, że wybuchną zamieszki na Bałkanach.

Ustąpienie ambasadora francuskiego w Berlinie

Berlin, 6 października. — (PAT.). — (Wolff). Francuski ambasador w Berlinie Laurent zakomunikował w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych, że został ze swego stanowiska odwołany, i że na jego zastępcę upatrzony jest Marguerie.

Traktat rosyjsko-włoski

Moskwa, 6 października. (A. W.). Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy ma ratyfikować podpisany przez Cziczerina traktat rosyjsko - włoski.

Konferencja państw sukcesyjnych

Budapeszt, 6 października. (PAT.).— Węg B. K. Konferencja w sprawie funduszy, należących do obywateli państw sukcesyjnych, a złożonych jeszcze w węgierskiej pocztowej kasie oszczędności, została otwarta wczoraj bez przedstawicieli Jugosławji i Rumunji. Wobec tego przedstawiciele Węgier, Austrji, Czechosłowacji i Polski odbyli tylko przygotowawcze rokowania, wstrzymując się z powzięciem definitywnych postanowień do przybycia delegatów rumuńskich i jugosłowiańskich.

Delegaci łotewscy na konferencję rewelską

Ryga, 6 października. (PAT.).

Na konferencję rewelską przedstawiciele państw bałtyckich wyjeżdżają ze strony Łotwy prezydent ministrów Mejerowicz, dyrektor departamentu M. S. Z. Schumann, oraz pułkownik Hamata.

Min. Narutowicz w drodze do Rewla

Ryga, 6 października. (PAT.) Dzisiaj przybywa tutaj, w przejeździe do Rewla, polski minister spraw zagranicznych Narutowicz. W sobotę po południu minister Narutowicz udaje się w dalszą drogę do Rewla.

Hakatyzm Gdańszczan

Gdańsk, 5 października. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono w drugiem czytaniu projekt ustawy w sprawie dopuszczenia języka polskiego w sądownictwie gdańskiem. W głosowaniu wszystkie poprawki, zaproponowane przez Koło polskie, zostały odrzucone. Posłowie polscy zaatakowali gwałtownie sejm gdański, zarzucając mu naruszenie układu z Polską. Po odrzuceniu poprawek, polscy posłowie opuścili gremjalnie salę posiedzeń.

Gen. Sikorski w Brukseli

Bruksela, 6 października. P.A.T. Generał Sikorski przybędzie tu w poniedziałek i będzie przyjęty przez ministra wojny i szefa sztabu generalnego.

Komunikacja podmiejska.

Przeludnienie Warszawy rzuciło dziesiątki tysięcy ludzi poza rogatki miejskie, zmuszając do szukania mieszkań w okolicznych osadach. Ci przymusowi emigranci rekrutują się w olbrzymiej większości z urzędników i dziatwy szkolnej. Co dzień więc rano rzesze mieszkańców podmiejskich zapełniają szczelnie pociągi, dążące w stronę Warszawy, aby potem ze wszystkich dworców rozsypać się po mieście, a za chwilę zająć miejsca za biurkami i na ławach szkolnych.

Szybko to się jednak tylko mówi: przyjechać z Otwocka, czy Pruszkowa do Warszawy — ale tu właśnie kryje się codzienna gorzka dola zamiejskich mieszkańców. Pociągi, które specjalnie są przeznaczone do komunikowania okolic podmiejskich z Warszawą, są zorganizowane poniżej wszelkiej krytyki. Na wielu linjach przychodzą do miasta bądź już o godz. 6-ej z minutami, bądź dopiero o 8-ej rano. Niema zaś ani jednego, któryby przychodził o godz. 7 m. 30, t. zn. na pół godziny przed początkiem zajęć w szkołach i urzędach. Wobec tego nieszczęśliwy urzędnik, czy uczeń, skazany jest codzień na godzinne przymusowe spacery po mieście, co jest może bardzo hygieniczne, ale napewno mało wygodne. Albo spóźnienie półgodzinne czy więcej, które pociąga za sobą nieuniknione nagany, a w końcu usunięcie z posady.

Z powrotną podróżą nie lepiej; dyrekcja kolejowa z filozoficznym spokojem każe odjeżdżać pociągom podmiejskim akurat w chwili, gdy urzędnik opuszcza progi swego biura. A wygłodzony pasażer klnąc na czem świat stoi wszystkie koleje, musi czekać na następny pociąg. Dodajmy do tego chroniczne spóźnianie, a razem będziemy mieli obraz niewesoły komunikacji podmiejskiej.

Ostatnim ciosem, który wytrącił zupełnie z równowagi mieszkańców podwarszawskich, było rozporządzenie dyrekcji warszawskiej, kasujące od 1-go października połowę pociągów podmiejskich. Rozporządzenie to nie może znaleźć wytłumaczenia w zakończeniu sezonu letniskowego. Letnicy stanowią ledwie część pasażerów. Skasowanie dużej liczby pociągów wywołało łatwy do przewidzenia skutek: wagony są formalnie oblepione pasażerami, którzy nie mogąc znaleźć miejsc wewnątrz przedziałów, jadą na schodkach i buforach. W niedalekiej zimie, przy oślizgłych stopniach pociągnąć to może za sobą szereg nieszczęśliwych wypadków.

Może więc dyrekcja kolejowa zechce powiększyć ilość pociągów tak, aby odpowiadała potrzebie?

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział organizacyjny. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR. odbędzie się posiedzenie Wydziału organizac.

Wydział agitacyjny. Dziś o godz. 5 w lokalu O. K. R. posiedzenie Wydziału, na które winni przybyć wszyscy członkowie Wydziału.

Egzekutywa Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. niniejszem wzywa towarzyszy oraz sekretarzy dzielnic, którzy mają bloczki 300-markowe na fundusz wyborczy, o wpłacenie zebranych sum do kasy OKR. od godz. 10—1 i od 5—7 wiecz., oraz o branie nowych bloczków.

Zabawa taneczna, organizowana przez zespół śpiewaczy przy Okręgowym Komitecie Robotniczym PPS., odbędzie się dziś o godz. 9 m. 30 w sali OKR. (Al. Jerozolimskie 6).

Ruch zawodowy.

Dozorcy domowi, baczność! Jutro o godz. 1 pp. w podwórzu przy ul. Leszno 53 odbędzie się walne zebranie wszystkich dozorców m. Warszawy w sprawie żądań do magistratu.

Związek zaw. ochroniarek jutro o godz. 9 rano urządza wycieczkę do zakładów gazowych. Zbiórka w lokalu Związku (Marszałkowska 53a). Bilety dla członków i wprowadzonych gości nabywać można codziennie w Sekretarjacie Związku od g. 5—7 w.

Związek rob. miejskich. W poniedziałek dn. 9 b. m. o godz 6 pp w lokalu Zw. (Warecka 7) odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania robotników wszystkich instytucji miejskich. Członkowie zarządu winni przybyć o g. 5 punktualnie. Na porządku obrad sprawa akcji o 13 pensję, podwyżkę i obronę 8-godz. dnia pracy.

Baczność giserzy! W czwartek dn. 12 października r. b. o godz. 6 pp. w sali Związku metalowego (Leszno 53) odbędzie się nadzwyczajne zebranie ogólne w sprawie cennikowej.

Baczność ortopedyści! Jutro o godz. 11 rano odbędzie się ogólne zebranie w lokalu Związku metalowego (Leszno 53).

W Hucie Bismarcka. W myśl uchwały tymczasowej rady wojewódzkiej z dnia 3 b. m., odbyła się w dniu 5 października konferencja przedstawicieli rządu i województwa z reprezentantami zarządu Huty Bismarcka w sprawie przyjęcia reszty robotników, wydalonych swego czasu z tejże huty. Z ramienia rządu brał udział w naradach inżynier Kiedroń, dyrektor departamentu śląskiego w Ministerjum przemysłu i handlu z ramienia województwa pp. inż. Rudowski i Wojnar. Rezultatem konferencji było, że zarząd Huty zgodził się na to, iż razem z delegatami organizacji robotniczych i przy udziale delegata województwo przejrzy jeszcze raz listę nieprzyjętych z powrotem robotników, których liczba wynosi około 700, aby umożliwić przyjęcie tych, którzy nie brali udziału w znanych wypadkach. Spodziewać się należy, że sprawa załatwiona będzie pomyślnie.

OPŁAKANY STAN MIESZKAŃ SŁUŻBY FOLWARCZNEJ W POW. JANOWSKIM.

Od oddziału Zw. zaw. rob. rolnych na powiat Janowski otrzymujemy następujące pismo:

Mieszkania służby folwarcznej pow. janowskiego urągają elementarnym wymogom hygjeny, mimo kilkakrotnych próśb, skierowanych przez nas do Min. Pracy i Op. Sp. oraz do Min. Zdrowia Publicznego.

Stosuje się to w szczególności do następujących folwarków: w Wyżnicy służba mieści się w lokalach ziemnych, w których umieszczono po kilka rodzin. W zimie woda zamarza w naczyniach, a próby mieszkańców zabezpieczenia tych nor od zimna przez przysypywanie ich z wierzchu ziemią, miały ten skutek, że dachy się zawalały. W folwarku Gościeradów dachy są tak dziurawe że w razie deszczu woda zalewa wprost mieszkania, okien nie można otworzyć, drzwi mieszkań pełne szpar, a nawóz już pod czworakiem; w dodatku woda w studni taka, że jej używać nie można W folwarkach Suchynia-Bojanowska i Łukasiewiczówka służba mieści się w norach, podobnie jak w Wyżnicy. W folwarku Kępa Wałowicka dachy są dziurawe, wobec czego sprzęty domowe gniją, w małych izdebkach mieści się po 14 osób.

Podobnie wyglądają mieszkania służby w folwarkach: Kępa gm. Wilkołaz gdzie jeden z czworaków grozi lada dzień zawaleniem się, następnie w Wólce Gościeradowskiej, Popkowicach, Trzydniku, Kwiatkowicach, Olbięciu, Stojenszynie, Batorzu, Branewce, Godziszowie, Bliskowicach, Budzyniu, Wałowicach, Michałnie, Wilkołazie, Górnym Ostrowiu, Wilkołazie dolnym Wierzbicy, Zofijance, Zofipolu, Zalesiu i Zdziechowicach.

We wszystkich tych folwarkach brak podłóg w mieszkaniach służby folwarcznej, brak ustępów, często w mieszkaniach, z powodu braku chlewów, znajduje się trzodę chlewną. Wszystko to dzięki karygodnemu lekceważeniu sprawy mieszkań przez obszarników „arcypatrjotów", z ordynacją Zamojską na czele.

Charakterystyczne, że sprawa mieszkań przedstawia się najsmutniej właśnie w folwarkach, należących do ordynacji Zamojskiej, która stale tłomaczy się brakiem materjału budowlanego na budowę czworaków.

Możeby się znalazła przecież jakaś władza, któraby zajęła się temi sprawami ordynacji Zamojskiej i pomogła znaleźć potrzebny materjał budowlany. Uchroniłaby przez to dzieci robotników od owrzodzenia, jakiemu ulegały w dotychczas zajmowanych norach.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St Zjedn. 9400—9450.
Marki niemieckie 4.47 i pół.
Belgja 667—673.
Londyn 41500—41900.
Paryż 712—721.
Praga 325—329.
Szwajcarja 1780—1770.
Wiedeń 12.75—13.
Włochy 410.

Import do Jugosławji. Ministerjum poczt i telegrafów komunikuje: Jugosłowiański zarząd pocztowy zawiadamia że dla towarów, przesyłanych do Jugosławji w celach handlowych, pod adresem kupców, wymagane jest pozwolenie na przywóz, udzielane adresatom przez komisję Banku Narodowego Jugosłowiańskiego. Urzędom celnym jugosłowiańskim nie wolno oclić przesyłek pocztowych, co do których adresaci nie przedstawią pozwolenia na przywóz, przesyłki takie zwracane są do miejsca nadania. Uzyskanie pozwolenia na przywóz nie jest wymagane dla towarów, przeznaczonych do osobistego lub domowego użytku adresatów także kupców.

Stan kolei żelaznych w Rosji.

Na wszechros. zjeździe rob. transp. Dzierżyński złożył sprawozdanie o stanie transportu. W r. 1913 koleje rosyjskie posiadały 20.320 lokomotyw, w tej liczbie 17% uszkodzonych. Na 1 września 1922 koleje te mają zaledwie 7 488 lokomotyw, przyczem ilość uszkodzonych wzrosła do 62,7%.

Ogólna ilość wagonów wynosiła na 1 lipca r. b. 419.000, w tem większa część uszkodzonych

Wydajność pracy kolejarzy w stosunku do przedwojennej zmniejszyła się przeciętnie 3 do 4 razy.

Dług Komisarjatu Ludowego Kolei za wykonane obstalunki i dostarczony opał wynoszą 18 trytjonów rubli sowieckich. (A. W.)

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nr. 34.

Nowości ostatniego tygodnia.

Chrząszczewska J., Znani i nieznani, opowiadania przyrodnicze, str. 126, 8-o, opr. mk. 1440.

Flournoy Th., Filozofja Williama James'a z franc. przełomaczył dr. de Beaurain, str. 144, 8-o, mk. 2.400.

Grudziński Z. dr., Rentgenodjagnostyka chorób narządu trawienia, z 60 rysunkami w tekście i 16 rentgenogramami, str. 206, 8-o, mk. 4.800.

Keller G., Siedem legend, przekład Alfreda Toma, str. 180, 8-o, mk. 1920.

Kozłowski A., Podręcznik dla tokarzy. Hartowanie stali, wyd. drugie ze 118 rysunkami, marek 2.880.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12, najniższa —0.1; w Zakopanem najwyższa 13, najniższa 6.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, słabe wiatry z kierunków północnych, nieco chłodniej.

Wagon sypialny Warszawa—Wilno. Wagon sypialny Tow. Międz., kursujący pomiędzy Warszawą i Wilnem przez Siedlce—Wołkowysk—Lidę w poc. pośpiesznym nr. 1601, odchodzącym z dworca Głównego w Warszawie o godz. 18.30 i nr. 1602, przybywającym do Warszawy na tenże dworzec o godz. 8.00, z dniem 1 października r. b. przeniesiony został do poc. pośpiesznego nr. 1001, odchodzącego z dworca Głównego w Warszawie o godz. 19.40 i nr. 1002, przybywającego do Warszawy na tenże dworzec o godz. 11.35 dla kursu pomiędzy Warszawą i Wilnem przez Białystok—Wołkowysk—Lidę, zaś w poc. nr 1601/1602 będzie nadal kursować także wagon sypialny pomiędzy Warszawą i Kaliszem.

Konfiskata odezw. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę w dniu 4 października obłożono aresztem odezwę Związku Proletarjatu Miast i Wsi z datą „wrzesień 1922 r." p. t. „Bracia Chłopi, Towarzysze", oraz z datą „sierpień 1922 r." p. n. „Centralny Komitet Wyborczy Związku Proletarjatu Miast i Wsi", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechnienia tych odezw.

Weryfikacja sióstr Polskiego Czerw. Krzyża. Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wzywa wszystkie siostry urlopowane bezterminowo, oraz pozostające bez przydziału od dnia 1.VII 1921 r., aby pisemnie zgłaszały się do Sekcji Sióstr przy Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża (Warszawa, ul. Zielna 17) do dnia 1.XII 1922 r., w celu przeprowadzenia weryfikacji. Niezastosowanie się do powyższego, po upływie wymienionego terminu, pociągnie za sobą automatyczne wykreślenie odnośnych osób z listy sióstr Pol. Czerw. Krz.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

„Wesoła Rewolucja". Odczyt Boy'a p. t. „Wesoła Rewolucja" odbędzie się jutro o godz. 12½ w południe w sali teatru Małego. Pozostałe bilety w kasie teatru Małego.

WYPADKI.

SAMOBÓJSTWO SPRAWCY SENSACYJNEJ KRADZIEŻY 5-ciu MILJONÓW MAREK.

Energiczne śledztwo, prowadzone w sprawie wykrycia sprawcy niezwykle zuchwałej i podstępnej kradzieży 5 miljonów mk. Ickowi Majerowi Alterowi (Nowolipki 28) w P. K. K. P., już wczoraj zostało wykryte, dzięki energji i sprytowi starszego przodownika I komisarjatu kolejowego St. Srockiego. Przeczytawszy we wczorajszych dziennikach opis tej kradzieży, Srocki był moralnie przekonany, że sprawcą tej afery był Witold Kwiatkowski, ostatnio b. starszy przodownik miasta Wilna. Spostrzeżenie swe Srocki zakomunikował komendantowi policji. Dziwnym zbiegiem okoliczności fotografję Kwiatkowskiego znaleziono w albumie przestępców kryminalnych w urzędzie śledczym za niedoszły napad rabunkowy i postrzelenie służącej przed trzema laty przy ul. Żórawiej 24.

Obejrzawszy fotografje poszkodowany Alter poznał w Kwiatkowskim owego policjanta, który go aresztował. Po upewnieniu się, że istotnie Kwiatkowski ma legitymację nr. 5, wydano polecenie natychmiastowego aresztowania go. Wczoraj o g 1 pp. st. przod. Srocki oraz wywiadowcy urzędu śledczego Celiński i Obrębski, wraz z Alterem udali się do mieszkania krawca Władysława Osińskiego przy ul. Przemysłowej 10, gdzie, jako u szwagra swego, Kwiatkowski zamieszkiwał chwilowo wraz ze swoją żoną. Mieszkanie to znajduje się od frontu na I piętrze, przeto wywiadowcy pozostali na czatach na ulicy. Srocki zaś udał się do mieszkania. W chwili otwierania drzwi przez Osińskiego, Kwiatkowski przyłożył rewolwer do prawej skroni i wypalił. Upadającego samobójcę podchwycił Srocki i położył go na łóżko, lecz w kilka minut życie zakończył. Na miejsce wypadku zjechały władze policyjno-śledcze, które przeprowadziły dochodzenie. Okazało się, że Osiński również brał udział w tej aferze, grając rolę urzędnika P. K. K. P. W mieszkaniu znaleziono 3.200.000 mk., pozostałe 1.000.000 mk. Kwiatkowski i Osiński zdołali już wczoraj do południa wydać na kupno sobie i swym żonom sukni, palt, obuwia kapeluszy itp. Osińskiego, żonę jego i Marję Kwiatkowską, żonę samobójcy, aresztowano.

Przy pracy. Elektrotechnik Stefan Czarnecki (Górna 26) w czasie pracy w fabryce p. f. „Algier" przy ul. Radzymińskiej 7 spadł z drabiny z wysokości I piętra i potłukł się ogólnie. Pogotowie przewiozło Czarneckiego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na stacji dworca gdańskiego robotnik działu drogowego 26-letni Stanisław Koper z Tarchomina, w czasie pracy został przygnieciony i doznał połuczenia kości krzyżowej. Po udzieleniu pomocy przez felczera kolejowego. Pogotowie przewiozło Kopera do szpitala kolejowego.

— W państwowych zakładach artyleryjskich mieszczących się w gmachu dawnej fabryki maszyn i odlewów p. f. „Ortwein, Karasiński i Ska" przy ul. Złotej 72 ślusarz Bronisław Łukaszewicz w czasie zakładania czajb na wał transmisyjny, został ogólnie potłuczony i uległ złamaniu lewego przedramienia. Pogotowie przewiozło Łukaszewicza do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Szantaż. Zofja Kuncewiczowa (11 listopada 86) zameldowała policji 14 komisarjatu, że do mieszkania jej zgłosiła się nieznajoma kobieta która oświadczyła, że jest znajomą brata jej w Żelechowie, oraz

że jest kierowniczką współdzielni w Warszawie przy ul. Miodowej 7. W toku rozmowy nieznajoma oświadczyła, że współdzielnia ta otrzymała świeży transport cukru i mąki. Kuncewiczowa nabrała zaufania do przybyłej i poprosiła ją o kupno cukru i mąki, na co nieznajoma zgodziła się i wzięła od K. 35 tys. mk. Wraz z nieznajomą poszła z koszykiem córka Kuncewiczowej. Przyszedłszy pod wspomniany adres, nieznajoma wzięła kosz i poleciła córce Kuncewiczowej zaczekać przed bramą tego domu, gdzie za chwilę wyniesie towary. Dziewczyna czekała długi czas lecz nieznajoma więcej nie wróciła, gdyż wyszła przez przechodni dom. W celu łatwiejszego zdemaskowania szantażystki, podajemy jej rysopis: Wzrost średni, twarz pociągła, lewe oko podbite, ubrana w dużą chustkę czarną i spódnicę granatową, plisowaną, fartuch alpagowy czarny i buciki czarne sznurowane.

Znów brylantowy interes. Do Warszawy przyjechał z prowincji niejaki Chaim Trębski, który w dniu onegdajszym spotkał przy ul. Leszno 2-ch osobników, proponujących mu kupno cennych brylantów. Celem dokonania tranzakcji udano się na ul. Krochmalną i tam w bramie domu nr. 13 tranzakcja doszła do skutku. Przedtem jednak wstępowano do jubilera który brylanty ocenił na miljon mk. Kupcy brylantowi byli jednak tak skromni, że żądali tylko pół miljona mk. za 2 brylanty. Trębski nie miał przy sobie takiej sumy, tylko 260.000 mk., co gdy ujrzeli nieznajomi, rzekli, że zgodzą się i na tę sumę, gdyż potrzebują gotówki. Trębski mimo tak szybkiej zgody nieznajomych na sprzedaż brylantów po cenie znacznie niższej od żądanej, był o tyle naiwny, że uwierzył w ich argumenty i kupił brylanty, zapłaciwszy posiadaną przy sobie sumę pieniędzy. Wkrótce atoli przekonał się, że kupił zwykłe, bez wartości szkiełka.

Łupy bandyckie. We wsi Ogonów, gm. Ryki, pow. garwolińskiego policja odnalazła kryjówkę bandycką, tak zw. „melinę", gdzie znajdowały się bogate łupy, pochodzące z licznych napadów bandyckich i kradzieży. Kryjówka należała do aresztowanego niedawno bandyty Władysława Piętki, który brał udział również w napadach na dwory w Starej Wsi i Sinołęce. Na łupy składały się: bogata kolja złota z 26 brylantami, 1 zegarek damski złoty, 1 zegarek damski srebrny, 1 para kolczyków złotych z 2-ma brylantami, 1 broszka z perłami, 1 kolczyk złoty z 2-ma djamentami, 7 pierścionków złotych z różnymi kamieniami cennymi (djamenty i brylanty), kilka obrączek złotych, srebro stołowe, kieliszki z orzełkami i napisem „Zakopane", oraz wiele innych cennych przedmiotów. Zdobycie tych łupów przez policję przyczyni się niewątpliwie do wykrycia licznych napadów i kradzieży.

Zderzenie elektrowozu z wozem. Wprost domu nr. 64 przy ul. Grójeckiej elektrowóz nr. 7, jadący w stronę ulicy Opaczewskiej, najechał na wóz, który został częściowo rozbity. Woźnica Józef Zabłotniak ze wsi Rakowa spadł z wozu i potłukł się ogólnie. Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, Zabłotniaka pozostawiono na miejscu.

Z sądów.

O zabójstwo Hordliczkowej.

Wczoraj na wokandzie Sądu okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa 33-letniego inżyniera Stefana Hordliczki, oskarżonego o zabójstwo macochy Wandy z Suskich Hordliczkowej.

Badany nazajutrz po zabójstwie Hordliczka przyznał się do winy, tłómacząc się nienawiścią, którą żywił do swej macochy za krzywdy moralne, wyrządzone przez nią w przeszłości jemu i jego rodzeństwu. Sprawa, uproszczona przez przyznanie się oskarżonego, wikła się z drugiej strony z powodu zakwestjonowania zarówno przez obronę jak prokuraturę normalności psychicznej Hordliczki.

Sprawa niesłychanie ciekawa i sensacyjna ze względu na osobę oskarżonego, znanego w szerokich kołach przemysłowych i obszarników, zgromadziła w wielkiej sali sądowej bardzo wiele ciekawych. Przed pałac Paca zajeżdżają sznurem samochody i powozy, przywożące publiczność z „eleganckiego świata". Przed rozpoczęciem posiedzenia wszystkie ławki są już zajęte przez wytwornych widzów. Wszystkich oczy utkwione z niepomierną ciekawością w Hordliczkę, który siedzi z niewzruszonym spokojem na ławie oskarżonych. Przez twarz chłodną i zrównoważoną Hordliczki przebiega czasem tylko dziwny nienormalny skurcz uśmiechu. Koło ławy nie stoi jak zwykle, policjant, gdyż H. odpowiada z wolnej stopy, złożywszy 5 miljonów kaucji.

Sąd, zaraz na wstępie, konstatuje że nie stawiło się kilku ważnych świadków, między innymi ciotka oskarżonego Laura Hordliczkówna. Obok tego obrońcy oskarżonego, przed samem zaczęciem posiedzenia, złożyli plik dokumentów, których z braku czasu nie zdołano zbadać. Wobec tego obrona domaga się odroczenia sprawy. Prokurator zakłada gorący protest. Sąd opuszcza salę aby naradzić się nad rozstrzygnięciem kwestji.

Po dłuższej naradzie przewodniczący Sądu oznajmia, że wniosek obrony uwzględniono i sprawa zostaje odroczona.

Publiczność zawiedziona w swej ciekawości i pozbawiona sensacyjnego widowiska, opuszcza niezadowolona salę.

Teatr i muzyka.

Z OPERY.

„Kuglarz" J. Masseneta, opera w 3 aktach.

Libretto tej opery, pióra Maurice Lena, jest przeróbką noweli Anatola France'a p. t. „Le jongleur de Notre Dame". France jest genjalnym satyrykiem, subtelnym kpiarzem, wyszydzającym ze spokojem i niebiańską pogodą wszelką zgniliznę dzisiejszego burżuazyjnego świata. France prawie w równym stopniu, co świetnym pisarzem, jest człowiekiem społecznym, odczuwającym i rozumiejącym doskonale dzisiejsze społeczeństwo, na które patrzy—jednak, jakby z piedestału dobrotliwego sędziego: tkwi w nim także kawał szczerego poety. I tego wyrazem bywają drobiazgi w rodzaju „Kuglarza" z Notre Dame".

Ale co może mieć wspólnego z France'em Massenet?... Massenet — typowy, w muzyce, pięknoduch, specjalista od opiewania dźwiękiem kobiety i miłości erotycznej; benjaminek losu, wybraniec burżuazji francuskiej, obsypany przez nią wszelkiemi honorami.

Oczywiście niewiele. Jasną jest rzeczą, że wszystko, co najistotniejsze dla France'a, w operze musiało zostać zepchnięte na plan drugi, przysłonięte zostało ogólnym obrazem, muzyką, która subtelnych szczegółów satyry france'owskiej wyrazić nie umiała i nie chciała. Pozostały — dzieje naiwnego dziecka ludu, na tle trzech pięknych, pogodnych obrazów z życia klasztoru średniowiecznego z szeregiem naszkicowanych kilku pociągnięciami, po mistrzowsku, typów mniszych.

Te właśnie dzieje „ubogiego duchem, którego jest królestwo niebieskie", tych parę obrazów kompozytor postarał się odtworzyć w muzyce. Do pewnego stopnia zamiar mu się udał. Muzyka Masseneta jest, jak zawsze, płynna, gładka, słodka, — właściwie aż przesłodzona — karmelkowa. Mimo doskonałej roboty wyraźna intencja prostoty, przystosowania się do przedmiotu scenicznego nie dała się jednak zupełnie ukryć. Instrumentacja, znamionująca naturalnie mistrza wytrawnego, który umie dobrać barwy, jakich mu właśnie potrzeba. Niemniej kościelnego, względnie religijnego twórcy, Massenet zrobić z siebie nie potrafił.

⁂

Wystawa „Kuglarza" w teatrze Wielkim jest staranna. Powiedziałbym nawet, że co się z wartości tej opery wydobyć dało, to zostało wydobyte. Dobrzeby było, aby przyćmić nieco zbyt świecką jaskrawość chórów w akcie II, nadać im, choć na zewnątrz, więcej patyny, surowości klasztornej, której im od wewnątrz brak. Pozatem jednak w brzmieniu chórów znać dobroczynny skutek zmian, jakie zaszły w tym roku, zwłaszcza zaś rękę dobrego kierownika (p. Lachmana).

Dekoracje tym razem znów p. Drabikowi udały się wyjątkowo: są śliczne, chociaż nie stylowe i choć XIV w. nie ma w nich śladu. Stworzono w ten sposób niejako abstrakcję od czasu i epoki, co zresztą z muzyką massenetowską godzi się zupełnie.

Rolę tytułową wykonał p. Dobosz. Trudno przychodzi wprawdzie temu zawodowemu amantowi zapomnieć naraz o tem, czem bywa zazwyczaj; ale w każdym razie artysta starał się o to usilnie i z rezultatem dobrym. Świetną kreację dał znów p. Bogucki. Ten doskonały aktor i śpiewak umie z każdej roli stworzyć dzieło. Jego braciszek Bonifacy, kuchmistrz, ów jedyny zdrowy rozum pośród braci klasztornej, staje godnie obok niezapomnianej kreacji podczaszyca z „Hrabiny", a legenda z aktu II „Kuglarza"—obok sceny z „siuprem zieleniaczkiem". Szkoda, że p. Boguckiego słyszy się stosunkowo rzadko *). Wszystkie inne role znalazły również wykonawców dobrych w osobach pp. Mossoczego, Narożnego, Michałowskiego, Janowskiego, Szepietowskiego i in.

Orkiestrę prowadzi bez zarzutu p. Hirszfeld.

J. R.

*) W tym sezonie objął p. Bogucki obowiązki sekretarza opery. I to zmiana, którą odczuwa się z żywem zadowoleniem.

Teatr Wielki. Dziś „Kuglarz z Notre Dame".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Małżeństwo z musu" i „Grzegorz Dyndała".

Teatr Polski. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Djabła".

— Jutro o godz. 4-ej pp. po cenach zniżonych „Złoty wiek rycerstwa".

— Próby z „Wesela Figara" pod kierunkiem reżyserskim Zelwerowicza odbywają się codziennie.

Teatr Reduta. Dziś „Tragedja Eumenesa". Jutro o g. 4 pp. (ceny zniżone) bajka B. Hertza „Czupurek".

Teatr Mały. Dziś „Głuszec".

Z Filharmonji. Jutro poranek, poświęcony Chopinowi. Wykonawcami programu będą pp. Zboińska Ruszkowska (śpiew) i prof. Heintze (fortep.).

Na popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją Emila Młynarskiego wykonana będzie symfonja „Patetyczna" Czajkowskiego.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Colosseum. „Czarna Molly". Colosseum ładnie rozpoczęło sezon zimowy: najpierw „Biała róża"—teraz „Czarna Molly". W pierwszej jaskinia fałszerzy, w drugiej kompanja bandytów, zbrodni, szulerów—i wszystko to w świetle „różowym", pod hasłem że każdy zbrodniarz „poprawi" się kiedyś (i to już po ostatniej serji dramatu). Sala przepełniona publicznością smutnie świadczy o zamiłowaniu ogółu do sztuk tego rodzaju—a naprawdę szkoda czasu na oglądanie bijatyk, spisków, zdrad, napadów!—na dobitkę jeszcze dość rozwlekłych i zbyt luźno połączonych ze sobą.

Ika.

Sport.

Zamknięcie przystani Koła Wioślarzy Warszawskich.

Jutro o godz. 11 rano odbędzie się zamknięcie przystani Koła wioślarzy warszawskich.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.